N^er 25. Kraków 31 Stycznia — Sobota Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny frańko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 30 stycznia.

Fakta niezbitą swoją loiką dowiodły, że ostatnie dopiero okropne bezprawie rosyjskiego rządu, straszna proskrypcya zagrażająca wolności i życiu całej ludności, grożąca przewianiem całego narodu, popchnęła ludność Kongresówki do rozpacznego, doraźnego, nieprzygotowanego naprzód wybuchu. Z faktów również, z całego szeregu zdarzeń i z ogólnego położenia rzeczy wypłynął naturalny i uzasadniony wniosek, iż rząd rosyjski — po całym szeregu gwałtów, które niezdołały zepchnąć narodu z drogi, na której wytrwale od lat dwóch siły swe rozwijał,— zarządził pobór proskrypcyjny i przeprowadzał go w najdzikszy sposób dla tego, aby wywołać przedwczesny, rozpaczny wybuch, który tłumiąc, mniemał utłumić ducha narodu i spokój śmierci zaprowadzić; albowiem widział rząd, że z każdym dniem wzrastają siły narodu, że jutro trudniej będzie niż dzisiaj ruch ten złamać; pragnął nadto przed rozpoczęciem sprawy wschodniej wybuch ten wywołać i zdusić, aby miał wolne następnie ręce do wystąpienia na Wschodzie.

Opisując te fakta, przedstawiając całe położenie rzeczy, wzywaliśmy wraz z tysiącem innych głosów, aby wytrwać na raz obranej drodze, na drodze rozwijania sił narodu pracą wewnętrzną; gdyż właśnie wraz z ogromną większością narodu przekonani byliśmy i przekonani jesteśmy, że tylko własnemi siłami naród podźwignąć się może. Nawet w obec ostatniego gwałtu, głos większej części narodu przestrzegał, aby nie dać się porwać rozpaczy do wybuchu przedwczesnego; przestrzegaliśmy i my nie dla tego bynajmniej, iżbyśmy byli w zasadzie przeciwko upomnieniu się narodu siłą od rządu rosyjskiego o swe prawa, lecz że środek ten ostateczny za bardzo cenimy, abyśmy popychali do przedwczesnego sił zmarnowania. Fakta znów okazują, że nikt w Kongresówce nie szedł przed 15tym stycznia do wybuchu; dowodzą nawet tego odezwy noszące podpis „Komitet Centralny.“ Po spełnionym wreszcie przez rząd rosyjski strasznym gwałcie w nocy z 14 na 15 stycznia w Warszawie, który miał się powtórzyć w całej Kongresówce, nastąpił rozpaczny opór bezprawiom rosyjskim, straszna w obec Boga i ludzi krwią napisana protestacya przeciwko uciskowi, nieprzygotowany, nagły i doraźny ruch powstańczy przeciw ciemiężącemu naród nieprzyjacielowi. Ludność bez broni, bez organizacyi przywiedziona do ostateczności, rzuciła się rozpacznie na wojska rosyjskie kraj cały zajmujące, pragnąc ofiarą swego życia dać odpór bezprawiom i kraj od ciemięztwa uwolnić.

Tak przemawiają niezbitemi dowodami fakta, i tak je przedstawialiśmy. Lecz *Gazeta Narodowa* innego jest zdania. Mniema ona, że wybuch był zdawna urządzony, przygotowany, że organizacya cały kraj objęła i t. d. Nie będziemy się z nią spierać, bo na te jéj dowodzenie odpowiadają krwawe dzieje każdego starcia bezbronnej ludności rzucającej się rozpacznie na bagnety i działa rosyjskie, a rzucającej się właśnie w chwili gdy siły tej armii rosyjskiej ściągnionemi z głębi Rosyi wzmocniono posiłkami, i do 120 tysięcy doprowadzono. Wypadki te, gdy je bliżej pozna, odpowiedzą *Gazecie Narodowej*; my się z nią spierać dzisiaj nie będziemy, bo w obec wytoczonej przez nieprzyjaciela krwi naszych braci, zgodę w obozie narodowym za święty uważamy obowiązek. Zwrócimy tylko uwagę *Gazety*, że właśnie *Nord* mówiąc w numerze swoim z 27 t. m o krwawych starciach w Polsce, usiłuje także dowodzić, że jest to ruch rewolucyjny przygotowany zdawna przez Komitet rewolucyjny warszawski.

Zarzut, jakoby *Czas* liczył tylko na gabinety i chciał je pozyskać, okazuje, że *Gazeta Narodowa* nie czytuje *Czasu*; inaczej bowiem nie mogłaby z dobrą wolą zarzutu tego czynić. Silniej może niż inne pisma *Czas* dowodzi, że naród tylko na swoje siły liczyć winien, i właśnie dowodząc tego wzywa ciągle, aby wytrwałą własną pracą wewnętrzną siły te rozwijał, bo niemi tylko cel swój osiągnąć może, a nie marnował ich w przedwczesnych wybuchach. Dowodziliśmy, iż naród na siebie tylko licząc, winien przeto wejść w siebie i siebie rozwijać organiczną pracą, nie oglądając się ani na cesarza Napoleona, ani na Garibaldego, ani na ks. Kuzę, i wiedząc, że silnych tylko wspierają.

Nie czytuje także *Gazeta Narodowa Czasu* kiedy mówi, że *Czas* chce honor Polaków uratować od podejrzenia, iż dopuścili się powstania. Krwawe wysilenia jakie czynił i czyni naród dla odzyskania niepodległości, *Czas* umie cenić i stara się wykazać je światu; przedstawieniem zaś, że wybuch w Kongresówce jest ruchem doraźnym i rozpacznym a nie przygotowanem powstaniem, chce ocalić honor tych, na którychby spadł zarzut, iż na widoczne niebezpieczeństwo wystawili sprawę narodową, rzucając się dzisiaj do powstania, gdyby można im było dowieść, że krok ich był wypływem obrachunku a nie rozpacznym i nagłym rzutem w skutku bezprawi rosyjskich.

KORESPONDENCYA CZASU.

Praga czeska 27 stycznia.

„Los Polaków dotykał nas boleśnie i w tej dobie nawet, gdy panowała u nas myśl panslawizmu rosyjskiego, gdy marzono, że „biały Tatuś“ odziedziczy całą słowiańszczyznę; wtedy już dawały się słyszeć głosy oburzenia przeciw mniemanemu Messyaszowi z Petersburga.“ To są słowa wyjęte z *Narodnich Listów* z 25go b. m. z artykułu p. n. „Polsko a Rusko.“ Słowa te w tak oględnym wydrukowane organie: „gdy panowała myśl panslawizmu,“ dają nam pewność, że myśl ta już nie panuje dziś w Czechach. Tem milej nam to wyznanie przychodzi zapisać, żeśmy żałowali zawsze sił marnowanych na wystawianie niezrealizowanych programów politycznych, wierząc bowiem w przyszłość słowiańskich narodów, oczekiwać jej należy na podstawie własnej siły moralnej, na samodzielnie rozwiniętem uczuciu *godności narodowej*, nie ogólnie słowiańskiej, lecz szczegółowo polskiej, czeskiej, serbskiej itd. Polska występując tak jak i Czesi przeciw germanizmowi, dla uniknienia jednego złego, nie zaprzedała się i nie zaprzeda nigdy drugiemu, choćby jak najwięcej po europejsku ulakierowanemu, — w tem też siła jej moralna, stawiająca jej kwestyę od lat pięćdziesięciu na porządku dziennym politycznej widowni. Nowe potoki krwi przelane w Kongresówce, choćby jeszcze nie wykupiły z niewoli, siły Polski nie złamią, programu nie zwichną, — Polska braciom pod tureckim despotyzmem jęczącym, powtórzyć dziś jeszcze gotowa słowa Bema: „Nad despotyzm moskiewski przenoszę turecki, chociaż jednym jak drugim się brzydzę!“ Pragniemy szczerze, by słowianie południowi byli swobodni, ale mocą własną a nie skrwawionym w krwi polskiej bagnetem, by pamiętali *Timeo Danaos et dona ferentes*.

Słowa *Narodnich Listów* zapisujemy skwapliwie, może jeszcze wyrachowane nowe umizgi moskiewskie, zdołają je kiedy ułudzić, wskażemy wtedy na czcionki ich własne z dnia 25 b. m.

Sprawozdawca sejmowy, literą *P.* się znaczący, zlekka tylko dotknął dyplomatycznej ogłędności dzienników czeskich w sprawie naszej, przy czem oddał słuszną pochwałę dziennikowi *Polityk* p. Skrejszowskiego. Korespondent *P.* pisząc sprawozdania z sejmu, nie może czy też nie chce bliżej dotykać polityki zewnętrznej w Czechach; czego on nie dotknie, redacya mnie dozwoli dopełnić. W każdym razie artykuł *Narodnich Listów*: „Rosya i Polska“ napisany poważnie (choć trochę sentymentalnie, gdy rozróżniać się stara władzę od narodu), uważamy za pierwszy samodzielniejszy krok na drodze sumiennego traktowania sprawy naszej, która tutaj dotąd nie jest dobrze znaną; wiele też krzywych poglądów na nią, więcej z niewiadomości niżeli z innych przyczyn pochodzi. Z zarzutu niewiadomości tej wyjąć nam jednak należy głównie *Pozor* Sztulca, zwykle bardzo dobrze informowany, bo też sam redaktor i dużo po kraju naszym podróżował i w bliższe z Polakami wchodził związki, zna język i literaturę polską.

Wrocław 28 stycznia.

† Całe miasto pełne najsprzeczniejszych wiadomości, z Królestwa Polskiego. Trudno pomiędzy niemi rozróżnić, które prawdziwe, które fałszywe. Wielka część wyraźnie przesadzona, inna całkiem niedorzeczna. Dzienniki tutejsze zapisują je, tak jak przywożą osoby przybywające od granicy. Ponieważ komunikacya z Królestwem dotychczas jest przerwana i ani telegraf, ani pociągi kolei żelaznej do granicy nie dochodzą, wszystkie te wiadomości układają się wedle mniej więcej pewnego prywatnego posłuchu, albo są tworem pospolitego w takich razach zmyślenia. Nie zbywa zapewne i wam na nich, a odbierającym je z różnych stron, porównawszy je z tutejszemi, łatwiej krytycznie kontrolować, co fałsz, co prawda, jak to zrobiliście z ową pierwszą depeszą petersburską, ukutą głównie w Berlinie.

Depesze z Warszawy do Petersburga idą bowiem teraz, jak słychać, na Berlin, mając wolne przejście przez Toruń. Z Berlina też najwięcej się wiadomości rozeszło, bo otrzymali tamże nawet listy z Warszawy pisane. Wedle nich, największa na pozór spokojność panowała w Warszawie, miasto trzymają w jak najsurowszym stanie oblężenia. Znowu wszyscy muszą chodzić wieczorem z latarkami i po 11 godzinie nikomu z domu wyjść nie wolno. Szkoł i uniwersytetu dotychczas nie zamknięto. Zresztą ludność niepokojoną najrozmaitszemi pogłoskami, listy te przedstawiają jako gotową na wszystko. W Wrocławiu nie odebrano dotąd żadnych szczegółowych doniesień z samej Warszawy. Kupcy wstrzymali wszelkie przesyłki do Królestwa. Rząd posyła oddziały wojska, piechoty i jazdy na granicę. Z rozszerzającem się powstaniem, jeśli w ogóle takowe jest w planie dzisiejszego oporu, cała granica prusko-polska będzie zapewne szczelnie zamknięta.

W Księstwie jest spokojnie. Ostrożności rządu zdają mi się być raczej wypływem niewczesnej i niczem nieuzasadnionej trwogi, aniżeli zimnej rozwagi. Dziwna, że w Poznaniu i w Wrocławiu spokojniej na ten ruch w Królestwie patrzą, niż w Berlinie.

Wczoraj rozpoczęły się w Izbie poselskiej obrady nad adresem. Wszyscy ministrowie, z wyjątkiem ministra wojny, znajdowali się na posiedzeniu. Na początku sesyi prezes obrad oznajmił, że na jego ręce przysłano znowu 54 dziękczynnych adresów, opatrzonych 121,733 podpisami, tak że liczba tychże wynosi teraz 337,430. Tak liczne poparcie ze strony kraju może zaiste reprezentantom jego dodać niemało otuchy do wytrwania na swem stanowisku.

Następnie prezes rady ministrów odczytał poselstwo królewskie dotyczące projektu do prawa o nadaniu pensyi i zapomóg wojskowym z powodu obchodu 50 letniej rocznicy powstania 1813 r. i odezwy króla do narodu z tegoż roku. Drugi projekt do prawa dotyczący większych zapomóg dla inwalidów z owych czasów. Odczytano także rozkaz gabinetowy o zapowiedzianych już obchodach tego roku, przypadających na miesiąc marzec.

Obrady nad adresem nie skończyły się dnia pierwszego. Nie mamy ich tu też dotąd w całości. Mówili dotąd za adresem Sybel referent, Waldeck, Carlowitz, Unruh; przeciw adresowi Benda, Bethusy-Huc, z stronnictwa krzyżowego, Reichensperger z frakcyi katolickiej, hr. Schwerin z frakcyi starych liberałów; ze strony rządu pan Bismark. Treść obrad przyniósł wam telegraf. To na dziś wystarczy. Pomiędzy mowcami za adresem zapisany jest także ksiądz Janiszewski z koła polskiego.

W zeszłym tygodniu doktoryzowało się w tutejszym uniwersytecie dwóch bardzo uzdolnionych młodzieńców: Władysław Lebiński, rodem ze Stążek w Prusiech zachodnich, złożywszy egzamen „*magna cum laude*“ w wydziale filozoficznym i napisawszy obszerną, skreśloną wedle źródeł rozprawę pod tytułem: „*De nuntiorum terrestrium in Polonorum Re P. origine, conditione, rebus gestis, pars prior* (*1464—1668*)“; drugi Feliks Nawrocki, rodem z Tworek pod Warszawą, złożywszy w wydziale medycznym egzamen „*maxima cum laude*“, i napisawszy rozprawę fizyologiczno-chemiczną, nadzwyczaj ciekawą i naukowo ważną, opartą na długich, niezmiernie trudnych, własnych eksperymentach, pod tytułem: „*De Claudii Bernardi methodo oxygenii copiam in sanguine determinandi.*“ Obaj młodzi ludzie poświęcają się zawodowi naukowemu. Nawrocki udaje się w podróż do Niemiec i do Francyi. Rozprawa jego w dzienniku medycznym Heidenheima zrobiły mu już imię. Tutejsi medycy i chemicy wielkie w nim pokładają nadzieje.

Paryż 26 stycznia.

Depesze petersburgskie i *Nord* donosiły, że pobór w Kongresówce odbył się spokojnie, a dziś wyznają, że leje się krew, że rozpacz wywołała walkę. Z przyczyny przecięcia drutów telegraficznych, Paryż nieodbiera wiadomości wprost z Warszawy; odbiera je przez telegraf petersburgsko-pruski. Dzisiaj p. Drouyn de Lhuys odebrał depeszę od pana Valbezen, konsula w Warszawie. Hr. de Massignac, przybyły w tych dniach z Turynu a mianowany pierwszym sekretarzem ambasady petersburgskiej, w miejsce p. Fournier, dostał rozkaz udania się na miejsce przeznaczenia. *M. Post* i *Daily News* radzą cesarzowi Aleksandrowi, aby nadał konstytucyę Polsce. Też samą radę daje *Patrie*, będąca za radykalną reformą jako jedynie skuteczną. *La France* dziwnie się o Polsce wyraża i pisze niemal w tym samym duchu co *Nord*.

P. Chmielewski jest jeszcze trzymany w więzieniu paryzkiem.

Jenerał Mierosławski ma za parę dni puścić w obieg małą broszurę, mającą posłużyć za odpowiedź panu Bakuninowi.

Część Literacko-Artystyczna.

ŻEBRACY.

(POWIEŚĆ).

XII.

Ciąg dalszy.

Karol wahał się pomiędzy życiem a śmiercią, lubo operacya poszła dość szczęśliwie. Ile zgryzot przeniósł Marcin cierpiąc dobrowolnie za zbrodnię brata, ile wyrzutów uczynił sobie p. Oskar uważając się za główną przyczynę tej katastrofy, ile łez wylała Jadwisia w nieustannych modlitwach, próżno chcielibyśmy opisywać. Stan zdrowia artysty nie polepszał się wszakże bynajmniej. Rana jego była już wprawdzie zgojoną, mógł on siedzieć, a nawet chodzić po pokoju, ale przerażające wyniszczenie i ogniste rumieńce na wybladłych policzkach, zdawały się potwierdzać złowrogą przepowiednię Oktawiana. Złożono wreszcie konsylium, i wszyscy lekarze zapewnili jednogłośnie, że Karol ma suchoty, że nie pociągnie nad parę miesięcy i to przy najprzyjaźniejszych warunkach. Oktawian tryumfował, ksiądz Hilary krzepił się ile mógł w swym żalu, tylko pan Oskar, który nie wierzył wezwanym doktorom, postanowił nie tracąc czasu na próżnych żalach, użyć wszelkich środków zaradczych.

— Ej, co oni tam gadają! — mówił pewnego razu do proboszcza — zdanie doktorskie, to przecież nie wyrok Boży. Wezmęno ja go do siebie, mospanie, to tam jakoś damy mu radę, zwłaszcza, że i lekarz pod bokiem, który żonę moją wrócił prawie z tamtego świata, ba i mnie nieraz radził skutecznie. Posłuchamy jeszcze co ten powie. Oni go już pochowali przed czasem, a on może przeżyje ich wszystkich.

Ksiądz Hilary musiał przystać na to tembardziej, że nie chciał pozbawiać chorego wygód, jakich mu dać nie był w stanie. Jakoż nazajutrz, krytym powozem, noga za nogą przewieziono artystę do domu pana Oskara, i wnet posłano po lekarza. Lekarz długo opatrywał chorego, stukał mu i pukał po piersiach, przykładał stetoskop do ziober i łopatek, i koniec końców powtórzył zdanie swych kolegów. Fatalna wiadomość obiega w jednej chwili dom cały. Ci nawet, co wcale nie znali Karola, szczerze go jednak żałowali, bo człowiek niewinnie cierpiący budzi zwykle ogólne współczucie. Z pękającym od żalu sercem, wyszła Jadwisia w ogród wypłakać się swobodnie, ale uprzedził ją zgryziony ojciec, i oboje spotkali się na zakręcie alei.

— Dziecie moje!— zawołał zboleścią p. Oskar patrząc na zmienioną i zalaną łzami córkę— czegoś ty taka spłakana?

Jadwisia schyliła się do kolan ojcowskich i mocniej jeszcze płakać poczęła.

— Biedna! ty go kochasz — rzekł znowu ojciec, i kilka łez stoczyło się po jego licu, ale wnet tłumiąc to wzruszenie, podniósł córkę i przemówił uroczyście: — widzisz ten krzyż na wzgórzu, moje dziecię? tam chodźmy szukać pociechy! Ofiarujmy Bogu strapienie nasze, a On nas nie opuści.

I ukląkłszy, modlili się długo, poczem z ulżonem sercem, ale ze zwieszoną głową postępowali w milczeniu ulicą prowadzącą ku domowi. U furty zaszedł im drogę stary Maksym ogrodnik kłaniając się z uszanowaniem.

— A co powiesz? Maksymie!—zapytał go pan Oskar.

— A cóż? miłościwy panie!— odrzekł stary — już kiedy wszyscy radzili choremu paniczowi, to niechże i mnie będzie wolno wściubić i moje trzy grosze. Stary Maksym także poradził już nie jednemu.

Twarze ojca i córki rozjaśniały, ale wnet zasępiły się na nowo.

— Trudna na to rada, Maksymie! — rzekł z westchnieniem pan Oskar — przynajmniej wszyscy doktorowie tak utrzymują.

Jadwisia znowu płakać poczęła.

— Ta już to ono będzie, jak Pan Bóg da, nie tak jak ludzie mówią — odparł ogrodnik — ot, niechno miłościwy pan pozwoli mi popatrzeć na panicza.

— Ale dobrze; któż ci broni! Przyznam się, że tobie prędzejbym zaufał, niż tym wszystkim niby uczonym . . .

Starzec machnął ręką. — Oni uczeni dla siebie, miłościwy panie!

— Oj, prawda! jak mi Bóg miły . . No, chodźże, chodź, patrz i radź, jeżeli możesz.

Pocichu weszli do sypialni Karola, który był zasnął po podróży. Jadwisia ożywiona słabą nadzieją, stanęła za wpół uchylonemi drzwiami. Maksym tymczasem zbliżył się na palcach do łóżka, chwilę śledził oddech chorego, wreszcie machnął ręką i wyszedł przyzywając gestem pana Oskara.

— A cóż mówili doktorowie? — zapytał.

— Mówili, że on żyć nie może.

— No, a ja panu zaręczam, że on żyć będzie, tak mi daj Boże szczęśliwie zajść do mojej chaty.

Jadwisia uśmiechnęła się ocierając twarz zapłakaną.

— Ej, cobo mówisz? stary! — zawołał uradowany pan Oskar.

— Obaczy pan. Niech tylko nie miesza się żaden z doktorów, a ja go wyleczę, chybaby mi sam Pan Bóg stanął na przeszkodzie.

— I to prawda? Maksymie!

— A jużciż prawda, miłościwy panie. Można zapytać gromady, a gromada cała zaświadczy, że stary Maksym nie jednego i nie z takiej choroby wyprowadził.

— No, wiesz co? Maksymie! jeżeli go wyleczysz, to masz mię całego z ciałem i kościami. Wszystko dla ciebie uczynię, co tylko będzie w mej mocy.

— A czegóż jabym chciał? panie drogi, kiedy z łaski pańskiej niczego mi nie brakuje. Gdybym miał dzieci, możebym dla nich prosił o co, ale wszystkie zabrał Pan Bóg do Siebie, a ja z moją babą nie wiele potrzebujemy. Ot, niech nam pan tylko żyje jaknajdłużej i nie frasuje się napróżno, bo mam w Bogu nadzieję, że taki przemożemy to licho.

Pan Oskar ze łzami uściskał poczciwego starca, który przyrzekł, że jeszcze tego wieczora przyrządzi dla chorego lekarstwo. Jadwisia przez drugie drzwi pogoniła za odchodzącym.

— Maksymie! — przemówiła zdyszana — nie pogardzajcie moją szczerą ofiarą . . . — i włożyła mu do ręki kilka dukatów darowanych sobie od ojca.

Starzec wstrząsnął na dłoni pieniądze, spojrzał na nie i zamyślił się kiwając głową. — Haj, haj! gdzie to te czasy! — rzekł z westchnieniem — byłem wtenczas dzieckiem jeszcze, ale jakby dziś pamiętam, kiedy konfederaty przez naszą wieś przechodzili. Nieboszczyk nasz pan, dziad panienki, gdzieś był także zawieruszył się z panem Puławskim. Otoż jeden z konfederatów ciężko ranny, nie mógł już zdążać za swojemi, a tu potrzeba było pomykać, bo ich ze wszech stron napierano. Ojciec mój przyjął go do chaty i wyleczył, a potem ów pan odjeżdżając, zostawił na stole kupkę takich samych dukatów. Wszystkie one przeszły do mnie kiedym się żenił z moją Oksaną, bo ja jeden tylko byłem u ojca . . .

Dwie wielkie łzy zawisły na białych rzęsach Maksyma; Jadwisia patrzyła na niego w rozrzewnieniu.

— No, wtenczas na zagospodarowanie przydały mi się te pieniądze -- mówił dalej ogrodnik — jeden z nich z Matką Boską, dotąd baba moja nosi przy koralach; ale dzisiaj cóżbym ja zrobił z niemi? Gdybym potrzebował *najmyta*, coby mię wyręczył w robocie, to jeszcze! ale pan, daj mu Boże szczęście i wiek jaknajdłuższy, oddawna uwolnił mię od wszystkiego, a przy pensyi i ordynaryi mogę sobie nie raz przez dzień cały wiązać niewód albo strugać dudki dla parobków, bo i do ogrodu dają mi zawsze pomocników. I do czegóż mi pieniądze? panienko! . . .

To mówiąc zwrócił ku Jadwisi dłoń z odebranym datkiem.

— Maksymie! — rzekła smutno Jadwisia — nie róbcież mi tej przykrości! Mówiliście niedawno, że jedna z waszych krówek zginęła, kupcie sobie drugą na to miejsce.

Starzec wahał się jeszcze.

— Serce Maksymie! — błagała ze łzami Jadwisia i pochwyciwszy rękę starca, chciała ją do ust swoich przycisnąć.

— Panno droga! *hołubko!* — zawołał rozczulony starzec cofając rękę — a godziż się tak mię prosić? . . . No, wezmę już, wezmę, tylko proszę nie frasować się o panicza, bo Maksym nic nie przyrzeka napróżno. Niechże panienkę Pan Bóg błogosławi we wszelkich życzeniach i zamysłach!

I odszedł powolnym krokiem, a uspokojona Jadwisia wróciła do swego pokoju.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nowości Bibliograficzne.

Poznań. Żupański, ten najczynniejszy nakładca, wydał balladę Mickiewicza z illustracyami kompozycyi A. Zaleskiego, wykonanemi rylcem S. Łukomskiego. Można bez przesady powiedzieć, że to perła polska najczystszej wody: do ozdobienia bowiem nieśmiertelnego utworu poety przyłożył się polski kompozytor i polski rytownik, ale nie w tuzinkowy sposób dotychczasowych illustracyj, niemających jeszcze prawa rywalizować z zagranicznemi. Pięć scen wybrał p. Zaleski: w jednej przedstawił Twardowskiego siedzącego przy stole „jak basza“, w drugiej kiedy zdziwiony postrzega na dnie kielicha kuse djable; w trzeciej widzimy, jak Mefistofil trzyma konia za uzdę i podaje biczyk utoczony z piasku skonfiskowanemu Twardowskiemu; w czwartej zdumiony czarnoksiężnik widzi djabła kąpiącego się w święconej wodzie; w ostatniej, szpakami karmiony pan Twardowski prezentuje Mefistofilowi swoją żoneczkę. . . . Może charakterowi tych scen brakuje cokolwiek na fantastyczności, osobliwie w głównych figurach, za to w otaczających je arabeskach pełno fantazyi — zupełnie, jak gdyby artysta marzeniami swemi dopełniał tego, co sam tekst dał do myślenia. Postać Mefistofela przypomina illustracye do Fausta; wolelibyśmy widzieć oryginalnego naszego djabła; głowa pani Twardowskiej, to niby karykatura Katarzyny Medicis. W podobnych przedmiotach artysta niepowinien się zmuszać do obserwowania ścisłości historycznego kostiumu. Za to sam Twardowski wyborny i fizionomia jego odbija wszystkie wrażenia, przez jakie w spotkaniu się ze swoim dłużnikiem przechodzi. — Co do rylca p. Łukomskiego wyznajemy otwarcie, że przeszedł nasze oczekiwanie. Jest to pierwszy nasz rytownik, który oprócz władania rylcem, daje dowód znajomości rysunku i głębszego czucia. — Dziecko ubogich rodziców z Poznania, spotkane zostało przez znanego Dra Mateckiego w szpitalu Siòstr Miłosierdzia i zwróciło na siebie jego uwagę. Chłopczyk ów kopiował sobie jakiś obrazek, ale tak dokładnie, tak poprawnie, że zdziwiony jego biegłością Dr Matecki, spytał go czy się uczył rysować? Z wszczętej z nim rozmowy przekonał się, że biedne dziecko nierozumiało nawet, o co je pytał. Wrodzony, niewiedzący o sobie talent, zaraz znalazł gotowego opiekuna w ś. p. Tytusie Działyńskim, który, gdy chłopczyk przyszedł do zdrowia, oddał go na naukę rysunku. Później za staraniem Tow. Naukowej Pomocy posłano go do Berlina, gdzie przez lat trzy uczył się sztuki rytowniczej pod sławnym sztycharzem Mandlem, który go do najlepszych liczył uczniów.

Dzisiaj przedsiębiorczy wydawca, p. Żupański, zatrudnił Łukomskiego, powierzając mu illustracye do przepysznego wydania poematów Mickiewicza. Zaszczytną próbę i dla wydawcy i rytownika mamy w świeżo wyszłej balladzie: Pani Twardowska. Do Wallenroda ma już być gotowych 9, a do Grażyny pięć miedziorytów, i te niebawem wyjdą na widok publiczny.

Kiedy leje się krew w kraju, ciężko jest pisać o Francyi i jej polityce. Taka jest jednak powinność paryzkiego korespondenta. Wczoraj w niedzielę odbyło się w Luwrze rozdanie nagród przemysłowcom, którzy odznaczyli się na wystawie londyńskiej. Odbyło się to z wielką okazałością. Sala była napełniona samemi przemysłowcami i ich rodzinami. Cesarz siedział na tronie, mając koło siebie Cesarzowę i Cesarzewicza. Książę Napoleon odczytał raport z wystawy londyńskiej, w której pochwalił pracę przemysłowców francuskich i wyraził dzięki Cesarzowi za to, że zawarł z Anglią traktat handlowy. Cesarz odczytał swą mowę siedzący. Znacie ją. Jest to mowa nadzwyczajnie biegła. Cesarz śmiał się w niej z obawy Anglii, aby nie została napadniętą, dał uczuć, że Anglia może być napadniętą jedynie przez przemysłowców francuskich rywalizujących z nią na wystawach. Zachęcił przemysłowców do dalszych usiłowań i przedstawił im przykład Anglii. Cesarz przemówił za wolnością, ale za wolnością konstytucyjną, szanującą tron, jak się to dzieje w Anglii i oświadczył, że do takiej wolności Francya przychodzi. Po tej mowie, która wywołała nadzwyczajne oklaski, Cesarz rozdał dekoracye i nagrody. Skończywszy tę monarszą powinność, Cesarz udał się w ameryka nce do lasku Bulońskiego, niepostrzeżony w ogromie pojazdów. Tylko Cesarzewicz jeździ z eskortą. Jeździ on teraz z panem Monnier, swym gawernerem, z którym ciągle rozmawia. Cesarz jest blady i widocznie cierpiący. Na balach tuilleryjskich pokazuje się on krótko. Cesarz ma mieć reumatyzm w stawach.

Zajmując się z całą energią rozwojem pracy narodowej, Cesarz zyskuje sobie przemysłowców i rozbija orleanizm. Legitymizm rozbija on za pomocą prawa o tytułach, które wystawiałem zawsze za *instrumentum regni*. Nie możecie sobie wystawić, jaki popłoch sprawiło to prawo we Francyi na osobach noszących tytuły, a do których maleńka część ma tylko prawo. Za pomocą tego prawa, Cesarz rzucił postrach w tysiące rodzin i zneutralizował ich opozycyę. Rodziny utytułowane szukają dziś protekcyi osób rządowych, w obawie, aby ich tytuły nie zostały zakwestyonowane. Rodziny te powtarzają, że z przyczyny bezdzietności hrabiego Chambord, partya ich skończyła się i ten argument służy mi za pretekst do wiązania się z rządem. *La France* występując w obronie Rzymu, dopełniła reszty. Dziennik ten znajduje się obecnie po wszystkich dworach wiejskich, obok *Gazette de France* i *Union* trzymanych jeszcze z dobrego tonu. Opozycya legitymistowska może już być uważaną za rozbitą i pokażą to przyszłe wybory. Wczoraj skończył się termin reklamacyi o wpis na listy wyborcze. Ludność średnia nie okazała gorliwości w tych reklamacyach, a ludność robocza napotkała na żądania dowodów, które ją zniechęciły. W kilku merostwach wyborcy zaśpiewali pieśni liberalne. Sądzą zawsze, że rząd wyjdzie dobrze z wyborów, że deputowani opozycyjni, wybrani w miastach, nie będą liczni. Thiers nie ubiega się o poselstwo.

P. Troplong odczytał dziś w senacie projekt adresu. Projekt ten pochwala politykę pana Drouyn de Lhuys we Włoszech. Rozprawy nad adresem rozpoczną się dnia 29. Mówią, że p. Rattazzi ma się żenić z panią de Solms, która bawi w Turynie, a której mąż niedawno umarł. Pomimo reklamacyi pana Drouyn de Lhuys, księżna Barberini nie została jeszcze wypuszczoną na wolność. W tej sprawie jen. Lamarmora i rząd włoski pokazują surowość i żal do Francyi, żal podzielony przez całe północne Włochy. Jest tu jen. Poniński, dowodzący brygadą jazdy włoskiej nad Po. Armia włoska liczy dziś 350,000. Karność w niej jest wielka. Jest to armia regularna w całem znaczeniu tego wyrazu.

Sparzony kilka razy w postępywaniu z Anglią, Cesarz pokazuje wielką ostrożność w sprawie greckiej. Miał on zgadzać się na Ernesta koburgskiego i warunki położone przez niego, tj. że zatrzyma swe księstwo, i że Anglia nie wejdzie w osobie ks. Alfreda do konfederacyi niemieckiej. Tymczasem otrzymano wiadomość, że Anglia nie zgadza się na te warunki i że ma wystąpić z innym kandydatem, wyznającym religię protestancką. Kiedy marszałek Magnan był w Brukseli, znalazł się tam lord Grey, posłannik lorda Palmerstona, przybyły w tym samym celu.

Constitutionnel broni Serbii w sprawie zakupionej broni. W tej sprawie p. Drouyn de Lhuys położył kwestyę czy zakup był normalny, spowodowany przez regularną potrzebę utrzymania uzbrojenia milicyi, czy anormalny mający na celu uzbrojenie narodu i wojnę. P. Drouyn de Lhuys uznał, że zakup broni był mały, normalny i dla tego stanął po stronie Serbii.

Potwierdza się, że p. Mercier, ambasador francuski w Nowym Jorku, odebrał rozkaz starania się o wybranie przez strony wojujące komisarzy mających traktować o pokój, bez zawieszenia wojny. Obie strony są tak wysilone, że nadzieja pokoju w Ameryce zaczyna być uważaną za podobną do prawdy, pomimo, że p. Milens Gibson wcale inaczej o tem się wyraził.

Niepotwierdza się jeszcze zajęcie Puebli przez jen. Forey. Opinia publiczna we Francyi niecierpliwi się i czuje coraz bardziej potrzebę pokoju zewnętrznego i wewnętrznego.

Onegdaj w sobotę był u p. Drouyn de Lhuys bal zwyczajny. Bal kostiumowy będzie u księżnej Meternichowej. Paryż jest smętny, zabaw jest mało. Towarzystwo polskie całkiem żałobne, znajduje się w stanie żywego zajęcia o wypadki krajowe.

Kraków 30 stycznia. Jak już nam doniósł nasz korespondent lwowski w liście wczoraj w dzienniku naszym umieszczonym, Rada miejska lwowska zajmując się projektem nowego statutu gminnego, poruszyła niezmiernie ważną kwestyę równouprawnienia żydów. Ogólny zarys dyskusyi w tym przedmiocie przedstawiony uzupełniamy, podając dwa najważniejsze głosy radnych lwowskich: pp. Rodakowskiego i Karola Armatysa, które znajdujemy w dziennikach lwowskich. Głosy te na posiedzeniu Rady miejskiej z dnia 24 b. m. wskazują bowiem stanowisko dwóch przeciwnych zapatrywań się na tę kwestyę ze strony chrześciańskiej ludności.

Dr Rodakowski. Po przeczytaniu projektu statutu miasta Lwowa na przeszłem posiedzeniu, prosiłem o głos w celu dyskusyi generalnej. Od czasu jak mam zaszczyt zasiadać w tem szanownem zgromadzeniu, nie raz już zabierałem głos, a zabierałem go ze szczerością i z wszelką swobodą. Czyli moje wnioski były większością przyjęte czyli zostawały w mniejszości, czułem się zawsze na jednem stanowisku z tem szanownem zgromadzeniem. Dzisiaj przyznaję się, że zabieram głos nie z tą zwykłą swobodą, a to dla tego, ponieważ przeczytawszy projekt statutu, przy którego wypracowaniu miałem zaszczyt uczestniczyć, tak w sekcyi jak i w komisyi przyszedłem do przekonania, że w tym razie zachodzi rzeczywiście między zdaniem większości i omal nie całości tego zgromadzenia, a zdaniem mojem sprzeczność zasadnicza — sprzeczność, którą poznałem za dostateczną dla mnie, ażeby się zastanowić, czy jest rzeczą godziwą w kwestyi tak drażliwej samemu z siebie zabierać głos z tego stanowiska co ja. Lecz muszę szczerze się przyznać, że jest to mojem przekonaniem, iż nietylko mam prawo ale i obowiązek w tej kwestyi dziś przemówić, a to dla tego, że nas na to obrali współobywatele nasi, ażebyśmy radzili nad dobrem całego miasta Lwowa, i że mieli to przekonanie, że zdolności nasze będą pożytecznemi a charakter nasz rękojmią będzie, iż potrafimy jako wolni obywatele wolnego miasta w obec zgromadzonych współobywateli oświadczyć zawsze jasno i otwarcie zdanie swoje, ponieważ najłatwiej otwartością dojść do poznania prawdy. Jakkolwiek przeczuwam, że zdanie moje różni się z przeważną większością tego szanownego zgromadzenia, jednak mam sobie za obowiązek przemówić nad tym projektem prawa. Przeczytawszy ten projekt statutu, wpadło mi odrazu w oczy stanowisko, że tak powiem, właściwość tego statutu.

Każdy statut ma jakąś odrębną cechę swoją, która stanowi jego właściwość. Właściwością tego statutu, oprócz innych rozporządzeń mniej więcej podobnych do siebie we wszystkich statutach, jest ta, że ten statut czuje się przedewszystkiem powołanym orzekać o stanowisku żydów w gminie lwowskiej, a więc rozwięzuje kwestyę polityczną, a choć od tego rozdzielić nie można i kwestyi społecznej, jednakowoż o tem nie znalazłem żadnej wzmianki w statucie, tylko mimochodem przy wyborach i majątku o tem mówiono. Użyłem tu wyrazu „żydzi“, ponieważ zwykle mówią o starozakonnych, o wyznawcach religii mojżeszowej. Ja mówię: żydzi, ponieważ ten wyraz daje nam zupełne pojęcie nietylko co do religii ale nawet stanowiska odrębnego społecznego, które ten naród zajmuje u nas, a nie sądzę, żeby ktokolwiek z tego szanownego zgromadzenia, widział w tem coś ubliżającego, że ktoś jest żydem (przeciągłe oklaski). Więc zdaje mi się circumskrypcya w tym razie nie jest na miejscu. Będę mówił o żydach i o kwestyi żydowskiej. (Oklaski). W tym względzie powiedzieć muszę zdanie moje z całą wolnością i otwartością, że o tym w tym samym statucie nie ma wzmianki — i to jest niedostatek, który podnieść przy dyskusyi jeneralnej, mam sobie za obowiązek. Będę miał zaszczyt dowieść, że we wniosku leżącym na stole szanownego przewodniczącego powinna być wypowiedziana zasada następująca, a to zasada zupełnego równouprawnienia żydów, a to w szczególe pod względem zarządu, zamieszkania, posiadania i zarobkowania mojem zdaniem zlanie się zupełne gminy żydowskiej z gminą chrześciańską, zlanie tak zupełne, ażeby odtąd istniała gmina żydowska tylko jako gmina religijna. (Huczne i przeciągłe oklaski przerywają mowę).

P. Prezydujący. Proszę panów na galeryi się spokojnie zachować.

Dr Rodakowski ciągnie dalej: Niechże panowie pozwolą i sami rozsądzą postawione pokrótce przynajmniej i w ogóle powody, które pociągały za sobą to moje przekonanie, że w ten sposób kwestya ta powinna być rozsądzoną. Niech panowie raczą się zastanowić nad ogólnym biegiem postępu i cywilizacyi w Europie a przyznacie mnie panowie, że dążą one do zniesienia wszelkiej różnicy, wszelkiego odosobnienia, wszelkich kast i zdań odmiennych w stanie społeczeństwa. Nie potrzeba się cofać w daleką przeszłość. Za naszych czasów ile widzieliśmy przywilejów, które przed oczyma naszemi zniesione zostały; wszakże wszyscy pamiętamy zniesienie pańszczyzny, jurysdykcyi patrimonialnej, wszelkich praw szlacheckich; szlachcic jak każdy musi służyć w wojsku, a posiadać dobra każdemu wolno, co tylko pierwej przysłużało szlachcie; widzimy na nasze oczy jak postępuje wolność zarobkowania a przywileje nikną. Moi panowie, dziwić nam się teraz wypada, że w dawniejszych wiekach protestanci, dla tego tylko że byli protestantami, musieli znosić taki ucisk i takie prześladowania. Dalej widzimy w naszych oczach, jak oświata naszego wieku do tego dąży, żeby z tego tylko powodu, iż ktoś inną wyznaje religię, nie ponosił więcej uszczerbku w prawach obywatelskich. Czy to w kościele się modli, czy w synagodze, czy w meczecie, jeżeli tylko podstawą jego religii jest moralność, nie wolno ukrócać jego praw obywatelskich. My jako chrześcianie mamy obowiązek ubolewać i rzeczywiście ubolewamy nad tem, że ci panowie szukają treści życia gdzie indziej niż w prawdzie, niż w źródle wszelkiej prawdy, w słowach Zbawiciela; ale nie możemy żadną miarą z tego powodu nadać komu mniejsze prawa, jak wszystkim innym. Wiem dobrze, że uczynią mi za to zarzut nowatorstwa i ideologii, i że przeciwnicy moi przytoczą iż jak w innych krajach przez nowatorstwa i zbyt prędką i popędliwą dążność do postępu nie zdołano wstrzymać upadku socyalnego i politycznego, tak samo i w mniejszym zakresie miasta naszego nowatorstwo jest zgubnem i niezdrowem. Mojem zdaniem daleko więcej do takich wstrząśnień przyczyniają się ci, którzy uznać niechcą idei, która czy prędzej czy później musi wejść w życie.

Ja równouprawnienia żydów w dzisiejszej chwili nie uważam zupełnie za przedwczesne, owszem za potrzebne. Wiemy wszyscy co dotyczas z żydami się stało, że ich wszyscy prześladowali mieczem i ogniem, jednakże nie absorbowali ich, ani wytępili, i dotąd jeszcze egzystują w tej samej odrębności z wielką szkodą i dla siebie i dla nas. Oni się z narodem złączyli tylko w takich krajach, gdzie były ograniczenia usunięte, gdzie nastąpiła wolność i dobre poznanie prawdziwego interesu ludzkości, gdzie oni do składu społeczeństwa przyjęci zostali. Przykłady tego widzimy we Francyi, w Anglii i we wszystkich krajach chrześciańskich, gdzie życie polityczne jest wolne. Jedynym środkiem postępu jest wolność; tej wolności powinniśmy się trzymać, ona jedna potrafi wszystkie stósunki, wszystkie czynniki społeczeństwa z powszechną korzyścią pojednać i wprowadzić harmonię powszechną, która jedynie doprowadzi do szczęścia. Tyle miałem powiedzieć ze stanowiska ogólnego.

Niech panowie pozwolą teraz przystąpić do więcej specyalnego roztrząśnienia tego przedmiotu ze względu na nasze położenie i prawodawstwo austryackie i na to co w tem mieście w tej mierze się stało. Jużciż trudno przypuścić, żeby w kraju naszym, gdzie równouprawnienie jest wprawdzie uznane, chociaż jeszcze nie zupełnie we wszystkiem wprowadzone, taka odrębność dalej utrzymać się mogła. Mnie się zdaje, że w takim kraju, gdzie w najwyższem zgromadzeniu żyd zasiada jako par, gdzie jak widzimy w Radzie państwa zasiadają żydzi, w sejmie krajowym zasiadają żydzi — że w takim kraju nie można myśleć, żeby takie odrębności, takie zabytki dawniejszych czasów nadal utrzymać się mogły; a gdy tak jest rzeczywiście, nie widzę moi panowie, dla czego mamy czekać na to, żeby rozkaz z góry, rozporządzenie rządowe nas przymusiło znieść tę różnicę. Dla czegoż czekać aż taki rozkaz przymusi nas do tego, co dziś sami z własnej woli możemy i powinniśmy uczynić? Jest u nas tyle różnych żywiołów i przeciwnicy nasi z tego korzystają, zastosowując zasadę: Divide et impera. Jest więc obowiązkiem naszym tak działać, żebyśmy z własnej woli równouprawnienie uznali i przeciwnikom naszym broń z rąk wytrącili. Zasadą rządu jest germanizacya żydów: ale moi panowie, jeżeli wszystkie prawa i swobody nabędą od rządu, który germanizuje, tem łatwiej powodować się dadzą — i właśnie przeciw temu powinniśmy wystąpić otwarcie i dać im to, coby oni prędzej czy później od rządu uzyskali, albo nakoniec sami sobie wzięli, jednem słowem, równouprawnienie. Bo jużciż, kiedy się rozpoczęło życie nasze polityczne, jeden z najznakomitszych współobywateli naszych nie został wybrany na posła sejmowego dla tego jedynie, że w tej samej sali gdzie my obradujemy, nie bezwzględnie przemówił za równouprawnieniem żydów. Nie możemy taki kłam sobie sami zadać, zebyśmy od tego odstąpić mieli, cośmy przed dwoma laty za dobre uznali. (Brawo i oklaski.)

Pozostaje mi jeszcze zwrócić uwagę szanownych panów na ważność tej kwestyi ze stanowiska i ze względu na narodowość. Jużciż pracą narodową głównie dziś jest doprowadzić do tego, ażebyśmy stanęli jako naród w całem znaczeniu tego słowa; więc wszystkie żywioły, jakie w tym narodzie egzystują, powinniśmy złączyć. Słyszałem, że są żydzi, którzy z nami tego uczucia nie dzielą, którzy są przedstawicielami zasady germanizacyi, którzy są Niemcami. Prawda, moi panowie! nie możemy powiedzieć: „Polacy wyznania żydowskiego;“ nie wszyscy są Polakami. Prawda, mamy żydów takich i dobrze pojmuję, że gdy tyle wieków na tej ziemi przebytych niezdołały spoić ich z nami, dobrze rozumię, że to zostawiło nam żal do tego szczepu i do tego narodu. Ale moi panowie, nie powinniśmy powodować się uczuciem osobistem, my powinni się kierować rozumem stanu, nie żalem dla czego są tacy a nie inni. Prawda, że w żydach przemawia zasada niemiecka, ale powinniśmy to tłómaczyć tem, że z Niemiec w ten kraj przyszli i jakkolwiek gościnnie przyjęci, mieli w tym kraju stanowisko obcych, — cóż więc dziwnego że się ta zasada odrębności w nich utrzymała? Był zarzut wniesiony dla czego w innych krajach, gdzie byli pokrzywdzeni, prześladowani, zlali się przecież ze społeczeństwem w jedno ciało; a u nas gdzie niebyli prześladowani, się nie zlali. Ale tam, gdy ustało prześladowanie nastała teraz wolność i równouprawnienie i bardzo prędko te różnice zostały zniesione, — u nas nie było prześladowania, ale jest ograniczenie a trwa do dziś dnia. A to jest w tem ich, ale jest i wina nasza i wina wypadków, że tak się stało a nie inaczej. Zresztą mam to przekonanie i powinniśmy uważać na to, że postęp narodowy nie jest w sprzeczności z postępem społecznym, ponieważ to jest najsilniejsza władza, przeciwko której nigdy występywać z powodzeniem nie można, — uważać na to, że postęp narodowy idzie ręka w rękę z postępem społecznym, że postęp społeczny nigdy nie stanie się przeszkodą dla rozwijania się narodu naszego. W tym względzie powołuję się na powagę Lelewela, który to samo zdanie rozwija, które jest zdaniem naszem.

Jeszcze przytaczam, że nie powinniśmy zapomnieć o tem, że jesteśmy tylko częścią tej Polski na 3 części podzielonej, a jakkolwiek nad każdą częścią inny panuje monarcha, to my przecież uczuciem i krwią z wszystkiemi innemi częściami jesteśmy połączeni, a czego traktaty nie potrafiły przerwać, tego i nam przerwać nigdy nie wolno. A zatem w wszelkim innym kraju polskim, w Kongresówce są równo-uprawnieni, a to de jure et de facto, i krwią okupili tę równość, więc i to zgromadzenie polskie tę kwestyę tak a nie inaczej rozsądzić powinno. Naród nasz tylko wtedy absorbuje żydów, tylko wtedy możemy mieć nadzieję ściśle go połączenia i szczęśliwszej przyszłości dla naszego narodu, gdybyśmy tę zasadę przyjęli, bo tylko wtedy dla naszego narodu te hasła, które są zawsze zasadą jego, będą w życie wprowadzone, a te są: wolność, równość i braterstwo (Brawo i oklaski).

Wiedeń 29 stycznia. Według *Gen. Korrespondez* J. C. Mość przyjmie deputacyę Klausenburskiego agronomicznego towarzystwa, która ma złożyć podziękowanie za koléj siedmiogrodzką a zarazem zaniesie prośby w sprawach idemnizacyjnych.

W Zagrzebskiéj jeneralnéj kongregacyi toczyły się rozprawy o nakazanym poborze i podatkach rozpisanych na r. 1863. W obu tych sprawach kongregacya uchwaliła założyć protestacyę a to, z tej przyczyny, że pobór i podatki rozpisano bez poprzedniego przyzwolenia sejmu.

O sejmach krajowych podały ostatnie dzienniki wiedeńskie raczéj ogólne uwagi, poniekąd charakterystykę ich dotychczasowych czynności, aniżeli szczegółowe uchwały. Według tego najociężalszym pomiędzy sejmami jest sejm dolno-austryacki, w którym rozprawy wloką się tylko mozolnie mało co naprzód postępując, tak, że jeśli rzeczy tym trybem dalej pójdą, niepodobna sobie wyobrazić, jak czas na tę kadencyę sejmową przeznaczony wystarczy na załatwienie spraw dotąd już przedłożonych. Posiedzenia wydziałowe nie oddały dotąd żadnej usługi; są prawie zbyteczne, gdyż sejmowi zbywa na stronnictwach, a raczéj, jak się tam który dziennik wyraził, tyle tam jest stronnictw ile członków sejmowych. To też przychodzi częściéj do starć i przemówień osobistych aniżeli do rozpraw zasadniczych. Według zdania „*Const. öst. Ztg*“ „sejm lwowski najwięcej mógł wzbudzać obawy. Jest tam bowiem, pisze ten dziennik, nietylko bardzo energiczna opozycya w większości, ale nie ma także pośrednictwa między przeciwnikami; mamy jednak nadzieję, że bystry rozum, którym się odznaczają mężowie polscy i wzgląd na położenie poprowadzi sprawę naprzód spokojnie i rozważnie.“ Dalej wskazuje *Const. östr. Ztg* na to, co się dzieje w Królestwie, gdzie, jak się wyraża, „ludzi jak zajęcy gonią i łowią, ażeby ich wtrącić pomiędzy żołdactwo; gdzie kraj podobny do koczowiska, a lasy kryją okropieństwa walki, w której ludzi gonią jak drapieżne zwierzęta, i jako dzikie zwierzęta mordują lub mordowani bywają.“

Ze spraw powszechniejszych nie ma nic nowego. Powtarza się tylko jeszcze sprzeczka pomiędzy urzędowymi dziennikami austryackiemi i pruskiemi w sprawie inicyatywy zjazdu hr. Rechberga z ministrem Bismarkiem. Pruski *Staats-Anzeiger* nazwał doniesienie *Wiener Ztg.*, jakoby inicyatywa wyszła z Berlina, nieprawdą i zmyśleniem. *Gen. Korrespondenz* nie bardzo grzeczniej odpowiada *Anzeigerowi*, a co do istoty rzeczy sama obraca się w ogólnikach nic stanowczego niepodając. To też wiedeńska *Presse* korzystała z tego, a pochwyciwszy za słabe strony *Gen. Korrespondenz*, surowo wychłostała dziennik urzędowy.

N. Nachr. donoszą, że po upadku projektu delegowanych, rząd austryacki rozpocząć miał rokowanie z państwami południowo niemieckiemi w sprawie reformy Związku niemieckiego; w tym celu zaprojektowano także konferencye ministeryalne.

Królestwo Polskie.

Korespondent z Warszawy do jednego z dzienników poznańskich w liście z 26 t. m. pisze o kilku faktach w następujący krótki sposób:

„Płock. W dniu 22 na 23 po północy zaatakowany odwach i koszary. Z powstańców kilku zabitych, 40 rannych, 150 aresztowanych. Na rekonesansie za miastem, Koźlaninów, dowódzca pułku zrąbany, kilku żołnierzy zabitych, kilkunastu i dwóch oficerów rannych.

Łuków. W nocy 23 stycznia. Powstańcy napadli na żołnierzy, mieli zabić przeszło 40, lecz po zebraniu się żołnierzy po pierwszym wystrzale cofnęli się utraciwszy 4ch ludzi w zabitych i kilku wziętych; nazajutrz żołnierze wskazali mieszczan którzy się bili i tych aresztowano.

Radomsk. Powstańców kilkunastu zabitych i rannych i jeden powieszony przez kozaków.

Szydłowiec. Rozpędzono początkowo mały oddział wojska, lecz wkrótce przyszło więcej wojska; rozbici powstańcy ze znaczną stratą. Żołnierze pijani pastwili się.

Pułtusk. Zebrali się powstańcy, a niezastawszy spodziewanej broni, poszli do domu; o kilka wiorst od Pułtuska nocowali w stodołach. Chłop dał znać o tem do Pułtuska, skutkiem czego przybyli kozacy i 27 zabrali.

Szadek. Zgromadlili się powstańcy a nieznalazłszy spodziewanej broni, złorzecząc przywódzcom rozeszli się.

Prasnysz. Taki sam wypadek.

Na kolei petersburgskiej, 24, na 10tej wiorście 30 ludzi wypadło z lasu i z będącemi na pociągu zepsuli most i szyny, pozostawiwszy pociąg na linii z maszyną i dwoma brankardami, udali się do stacyi Tłusz; tutaj popsuli aparat telegraficzny i druty.“

— Rząd rosyjski ogłosił kilka raportów szczegółowych o starciach o których krótko wspomniał w ogólnym sprawozdaniu. Raporty te są tak pełne fałszów jak i tamten ogólny, w tym samem fałszywem świetle usiłują przedstawić zdarzenia. Raporty te brzmią:

„Według bliższych doniesień otrzymanych od Naczelnika Wojennego Płockiego oddziału, napad na m. Płock z 10 (22) na 11 (23) stycznia, dokonany był o godzinie pierwszej w nocy, za odgłosem dzwonów na gwałt w kościołach i dwóch wystrzałów. Wojska na sygnał dany rakietą, zebrały się na wyznaczone im miejsca i odparły buntowników; przy tem zabito 3-ch żołnierzy; z buntowników został pozostawiony na placu 1 zabity; ranny obrońca prokuratoryi Zegrzda, zastany przez patrol w domu obywatelskim, — zastrzelił się z pistoletu.

„Usiłowanie napastników zapalić koszary od tylnego dziedzińca także się nie powiodło; kozacy rozpędzili ich wystrzałami.

„Pojmano uzbrojonych buntowników do 150, w tej liczbie obywatela ziemskiego Kowalewskiego, mianującego się pułkownikiem bandy, która napadła na Płock. W klasztorze Reformatów ujęto 36, z nich niektórzy ranni. Koło Raciąża pojmano 7.

„Przy powrocie kampanii Muromskiego J. C. W. W. K. Wacława Konstantynowicza pułku piechoty i kozaków z Drobina, około Płocka został zabity 1 szeregowiec, przez zaczajonego w rowie włóczęgę, który na miejscu został zakłuty bagnetami.

„Z 11 (23) na 12 (24) o godzinie 2-ej w nocy, 160 uzbrojonych złoczyńców rzuciło się na koszary w Radomsku, skąd kompanja pułku Witebskiego wyszła. O świcie kompanja wróciła do miasta i ujęła 26 ludzi. Zabity szeregowiec 1.

„Z nadeszłych raportów zamieszczają się następujące szczegóły. Zamierzone przez jenerała Semekę poszukiwania w lasach Płońskich, dokonane zostały jak można było najdokładniej i najśpiesznięj przez 3 kolumny; żadnych band nie napotkano nigdzie i podług zebranych wiadomości wcale ich niema w tej okolicy; wpadli tylko w nasze ręce pojedyńczo tułający się buntownicy, wszyscy bez wyjątku zbiegli z Warszawy, znużeni, głodni, obszarpani, po większej części bardzo młodzi ludzie, którzy odłączyli się od swoich partyj w celu powrócenia po Warszawy, a niektórzy nawet ze stanowczym zamiarem stawienia się z uznaniem swej winy przed prawną władzą.

„Jeden z oddziałów schwytał w lasach 11 ludzi a wszystkich ujęto dziś 18tu.

„Jednakowe są wszystkich zeznania: w Warszawie namawiali ich nieznajomi im ludzie, aby szli za rogatki ku Błoniowi i Serockowi, upewniając że tym sposobem uwolnią się od służby wojskowej, do której rząd jakoby miał zamiar brać wszystkich od 16 do 30 lat wieku; że przyszedłszy do naznaczonego miejsca znaleźli nowych nieznanych im przywódźców, których nazwisk nie wiedzą, dla tego, że ci panowie mówiąc do siebie, wymieniali tylko początkowe litery nazwisk. Następnie powiedli ich w lasy, oświadczając im, że oni stanowią armię narodową, obiecując im dać dobre ubranie, broń, płacę i żywność; ale wszystko to skończyło się na obietnicy broni, mianowicie palnej, bardzo mało, odzieży i płacy wcale niedostali, a za całe pożywienie dawano im po pół bochenka chleba i po miarce wódki dziennie; wielu z nich, widząc okropne położenie i smutną przyszłość, chcieli zaraz wracać do domów, ale wtedy naczelnicy i starsi grozili im śmiercią, i ze strachu nieszczęśliwi ci szli dalej. (Wojska rosyjskie tak w puszczy Kampinowskiej jak i w okolicy Błonia schwyciły kilku 15-letnich chłopców, którzy za starszymi poszli do lasów. P. R. Cz.).

„Z tego wszystkiego pokazuje się, że większa część zbiegów składa się z nieszczęśliwych ofiar partyi czerwonej, która i w tym razie bałamuciła umysły, aby zrobić coś na kształt narodowego powstania; na szczęście, cel ten niezostał bynajmniej osiągnięty; włościanie stanowczo nie mają współczucia dla ruchu, siedzą spokojnie, a w niektórych miejscach ścigają nawet zbiegów; obywatele, jeżeli dają pomoc powstańcom przez ukrywanie ich, dostarczanie żywności i pieniędzy, to po większej części czynią to pod wpływem strachu przed partyą czerwonych. Wyłącznie tylko pomniejsi właściciele ziemscy, drobna szlachta, niektórzy z niższych urzędników i oficyaliści, biorą jawny udział w ruchu i wielu z nich należy do przywódźców band. (Widoczna znów chęć rządu rzucenia niezgody między klasy narodu. Twierdzenie raportu powyższe jest mylne; w rozpacznym wybuchu brały udział wszystkie klasy narodu, liczniej może te którym więcej groziła proskrypcya. P. R. Cz.).

„Zawiedzione napady na Płock i Płońsk w nocy z d. 10 na 11 t. m. (22 na 23) dzielnie odparte przez żołnierzy Muromskiego pułku, były dla buntowników dobrą nauką. Bandy zupełnie zdemoralizowane, zaczynają, jak się zdaje, rozpraszać się; można to wnosić ztąd, że na całej przestrzeni między Płońskiem, Nowem-Miastem i Nowogieorgiewskiem, niesłychać o większych bandach, a przeciwnie we wszystkich prawie lasach znajdują się i wpadają w ręce, tylko pojedyńczo tułający się ludzie, należący do różnych band.

Prusy.

W dalszych rozprawach Izby berlińskiéj nad projektem do adresu, mowcy głos zabierający wszyscy prawie około téj samej obracali się materyi. Tak ci, którzy projekt popierali jako i przeciwnicy jego chociaż innemi słowy i w innym porządku te same mniéj więcéj wypowiadali myśli, co ich poprzednicy z małemi tylko dodatkami lub zwrotami. Odmiennéj treści był tylko głos ks. Janiszewskiego, bo też jako Polak w Izbie pruskiéj odrębne zajmował i zajmować musiał stanowisko. Podajemy więc mowę ks. Janiszewskiego, tak ją jak przyniosły dzienniki berlińskie a nie omieszkamy podać jéj w całości, skoro nadejdą sprawozdania stenograficzne. Członek koła polskiego przemówił w ten sens: „Chcę tylko umotywować głosowanie moich przyjaciół. Panowie walczycie za konstytucyą jako paladyum waszéj wolności. Naruszenie jéj niweczy długie i mozolne prace, odsuwa w dal spełnienie waszych narodowych życzeń, podkopywa wasze narodowe stanowisko. Inaczéj ma się rzecz z nami. Konstytucya nie zostawia naszéj narodowości żadnéj podstawy, obecnie daje nam mało, a na przyszłość wcale nic. W obec konstytucyi trapią nas wszelkiego rodzaju środki przeciw nam przedsiębrane, a przy wszelkich korzyściach konstytucya pozostaje dla nas lex dura. Długośmy się wahali wykonać na nią przysięgę, ale skoro to się raz stało, chcemy się trzymać tego co jest, zanim coś lepszego dostaniemy. Niemasz nic bardziéj gnębiącego nad traktat wiedeński, a przecież zmuszeni byliśmy odwoływać się do tego traktatu, aby uniknąć większego jeszcze ucisku. Każda ustawa, chociaż niedostateczna, lepszą jest od samowoli i bezprawia. Sztukę tłómaczenia ustaw, która obecnie panów tak wprawia w zadziwienia, praktykowano na nas długie lata. Hrabia Schwerin zbijał tłómaczenie prezesa ministrów, że nie „władza przed prawem“ jeno „prawo idzie przed władzą“; ale hr. Schwerin stosował także do nas takie samo tłómaczenie ustaw; dziś obróciła się ta broń przeciw niemu samemu. Od czasu podziału Polski władza nad prawem odnosiła zwycięstwo. Gdzie idzie o walkę prawa z przemocą, wolności z absolutyzmem, tam ani chwili nie wątpimy, gdzie nam stanąć wypada. Ze względu na zasadę, na prawo, na dobro, które wprowadziła konstytucya, stajemy po waszéj stronie. Byliśmy przeciw wszelkiemu adresowi, ale ponieważ należy się za jednym oświadczyć, możemy prócz niektórych przeszkód, głosować tylko za projektem większości. Mowca czyni zastrzeżenie przeciwósmemu ustępowi, w którym jest mowa o stanowisku Prus do państw ościennych. Charakter narodowo-niemiecki nie da się oddzielić od pruskiego. My nie należymy do składu państwa pruskiego, ale jesteśmy Polacy. Nie mamy więc ani prawa ani obowiązku do mieszania się w tę sprawę czysto-niemiecką. Możemy mieć współczucie dla waszych usiłowań, ale nie możemy się w nie mieszać. Przy całem uszanowaniu dla Niemiec nie możemy za nie zamienić naszéj biednéj ojczyzny, naszéj pognębionéj matki. Ruch wasz panowie sprzeciwia się samemu sobie; to do czego dążycie, chcecie zniszczyć w nas. Jest to sprawiedliwy dopust Opatrzności, że nie możecie uzyskać spokoju, dokąd my swych praw nie odzyskamy“.

W rozprawach zabierali głos i ministrowie. Bismark bronił się przeciw zarzutom Virchowa jako wnioskodawcy, jakoby głosu pruskiego nierozumiał. Minister skarbu dowodził, że pomimo rządu bezbudżetowego konstytucya nie jest naruszoną; a minister wojny zaprzeczał, jakoby Izba była reprezentantką większości; jest ona tylko reprezentantką prawną. Skutek rozpraw: adres przyjęto 255 głosami przeciw 68.

Francya

W d. 25 b. m. rozdawał Cesarz w wielkiej sali Louwru nagrody wystawcom francuskim, którzy wykazani zostali przez komisyę cesarską na ostatniéj powszechnéj wystawie londyńskiéj. Książe Napoleon jako prezes téj komisyi przedstawił w mowie mianéj do Cesarza korzyści wynikłe z świeżo zaprowadzonéj wolności handlowéj, podniósł zasługi czynności komisyi międzynarodowéj, która dla Francyi przeznaczyła 1650 medalów, a w końcu złożył dzięki Cesarzowi w imieniu przemysłu francuskiego, iż zaprowadzeniem systemu wólnéj wymiany zapewnił na przyszłość pomyślność Francyi. Cesarz odpowiedział na mowę Księcia Napoleona następnie:

„Panowie! godnie reprezentowaliście Francyę za granicą. Dziękuję wam za to, gdyż wystawy powszechne nie są prostemi bazarami lecz wymownym objawem siły i jeniuszu ludów.

„Stan społeczeństwa uwydatnia się stopniem mniejszego lub większego rozwoju rozmaitych żywiołów, które je składają, a ponieważ wszelki postęp równym idzie krokiem, rozbiór jednego z tysiącznych płodów oświaty wystarcza, aby ocenić cywilizacyę kraju, do którego należy. I tak gdy dziś odkrywamy pojedynczy przedmiot sztuki z dawnych czasów, orzekamy według mniejszéj lub większéj jego doskonałości, do jakiego peryodu historyi się odnosi. Jeżeli zasługuje na podziw nasz, bądźcie pewni, że pochodzi z epoki, w któréj społeczeństwo ustalone było wielkiem: orężem, słowem, nauką i sztuką. Nie jest więc obojętnem dla roli, jaka zachowaną jest Francyi, iż przed

stawiła oczom Europy płody naszego przemysłu; świadczą one same przez się o naszym stanie moralnym i politycznym.

„Winszuję wam energii i wytrwałości w owéj rywalizacyi z krajem, który nas wyprzedził w niektórych gałęziach pracy. Otóż wreszcie urzeczywistnione owo straszne najście na ziemię angielską od tak dawna przepowiadane. Przebyliście cieśninę, śmiało stanęliście w stolicy Anglii i odważnie walczyliście z weteranami przemysłu. Walka ta nie była bez chwały, a dziś przychodzę dać nagrodę walecznym.

„Ten rodzaj wojny, która nie pochłania ofiar, nie jedną ma zasługę: obudza on szlachetne współzawodnictwo, sprowadza traktaty handlowe, zbliżające ludy i niszczące przesądy narodowe nie osłabiając miłości ojczyzny. Z téj wymiany materyalnéj wyradza się szacowniejsza wymiana, wymiana myśli. Jeżeli cudzoziemcy mogą nam zazdrościć wielu użytecznych rzeczy, my również wiele możemy nauczyć się od nich. Musiała was zaiste uderzyć w Anglii ta wolność bezwarunkowa objawiania wszelkich opinij, jak również rozwoju wszelkich interesów.

„Zauważyliście wzorowy porządek zachowany w pośród żywości dyskusyi i niebezpieczeństw współubiegania się. Wolność bowiem angielska szanuje zawsze główne podstawy, na których spoczywa społeczeństwo i władza. Z tego powodu nie niszczy ona lecz ulepsza, nie niesie w swem ręku głowni, która podpala, lecz pochodnię, która oświeca, a w przedsiębiorstwach prywatnych, inicyatywa osobista wykonywana z niezmużoną żarliwością uwalnia rząd, aby sam jeden był bodźcem sił żywotnych narodu; zostawia on przeto, zamiast wszystko urządzać, każdemu odpowiedzialność za swoje czyny.

„Pod takiemi to warunkami istnieje w Anglii ta podziwu godna działalność, ta niepodległość bezwzględna. Francya dojdzie do tego również, gdy ustalimy konieczne podwaliny do wzniesienia zupełnej wolności. Starajmyż się więc całą siłą naśladować tak pożyteczne przykłady: przejmujcie się bez przerwy zdrowemi doktrynami politycznemi i handlowemi, łączcie się w téj samej myśli zachowawczej i obudzajcie w jednostkach silny popęd do wszystkiego co piękne i użyteczne. Takie jest wasze zadanie. Mojem zadaniem będzie brać ciągle mądry postęp opinii publicznej za miarę ulepszeń i uwolnić od zapór administracyjnych drogę, jaką macie przebiegać.

„Tym sposobem każdy spełni swoją powinność, a przejście nasze po téj ziemi nie będzie bezużyteczne, gdy zostawimy dzieciom naszym wielkie prace spełnione i płodne prawdy, na gruzach zburzonych przesądów i nienawiści pogrzebanych na zawsze.

„Nie mogę zakończyć, nie złożywszy podziękowania komisyi cesarskiéj i jéj prezesowi za świetlą gorliwość, z jaką uorganizowali wystawę francuską i za ducha bezstronnéj sprawiedliwości, jaki przewodniczył podawaniu do nagród. Jestto nowy tytuł, jaki nabyli do zaufania i szacunku mojego."

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 30 stycznia. Podróżni przybyli tu wczoraj pociągiem kolei żelaznej do Szczakowy, opowiadali, że przytrzymano niejakiego Neugebauera przybyłego tamże z Królestwa i odstawiono go żandarmami do Maczek władzom rosyjskim. Nieznane są nam okoliczności bliższe tego wypadku, podajemy jedynie fakt. Pomieniony Neugebauer miał pasport.

— Od dnia 3go do 5go to jest we wtorek, środę i czwartek odprawiać się będzie w kościele Reformatów wielki odpust nadany z powodu kanonizacyi Męczenników japońskich.

— Na mocy upoważnienia senatu akademickiego, wysłużony nauczyciel języka i literatury francuskiej przy tymże uniwersytecie p. Aubertin, wykładać będzie od d. 31go stycznia do 1go maja dla większej publiczności metodę Robertsona zastósowaną do nauki języka francuskiego, a to dwa razy tygodniowo, we środę i w sobotę od godz. 1ej do 2ej w słuchalni I. kollegium fizycznego (przy ulicy ś. Anny). Kwestura uniwersytecka wydawać będzie karty wnijścia na kurs rzeczony za opłatą jednorazową 5 złr. Uczniowie zaś wyższych zakładów naukowych publicznych płacić tylko będą 3 złr.

— Dziś wyszedł pierwszy zeszyt nowo założonego Czasopisma poświęconego prawu i umiejętnościom politycznym. Księgarnia Friedleina ma ekspedycyę tego czasopisma dla przedpłacicieli miejscowych tudzież dla Królestwa Polskiego. Przesyłką zaś w kraju zajmują się urzędy pocztowe.

— Dnia 29go stycznia była najniższa temperatura + 1°,4 najwyższa + 3°,2, barometr opadał ciągle i szybko, o godz. 2ej po południu stał na 331''',16, o godz. 10ej wieczór na 328''',89, o godzinie 6ej rano 30go stycz. opadł na 327''',67; wiatr zachodni średni obrócił się wieczorem na południowo-zachodni, w nocy z 29go na 30ty powstał wicher, lecz niezadługo uspokoił się, chmury nie ustąpiły, przed południem 29go śnieg; rano 30go stycz. o godz. 6ej wskazywał termometr 3°,0 R. nad zerem.

— X. Kluczycki (z Pantalowic) złożył w Administracyi *Czasu* 1 złr. na odnowę pomnika Kazimierza Wgo, 1 złr. 16 c. na restauracyą kaplicy Zygmuntowskiéj, i 2 złr. na fundusz zachowania od zniszczenia wielkiego ołtarza kościoła N. M. Panny w Krakowie. Dary te do kas właściwych wpłynęły.

— Na wiosnę poprowadzony będzie telegraf do samej Szczawnicy; dowiadujemy się bowiem, że rozpisano dostawę 2703 słupów telegrafowych pod telegraf od dworca kolei żelaznej z Bochni na Wiśnicz, Rzegocin, Limanowę, Nowy Sącz, Stary Sącz, Łącko, Tylmanowę, Szczawnicę, Krościenko i Czorsztyn. Ponieważ Czorsztyn leży tuż nad granicą węgierską, przeto zapewne telegraf ten pójdzie dalej w tym kierunku do Węgier. Z Krościenka zboczy on do Szczawnicy, wyłącznie tylko dla wygody gości kąpielnych. To każe się domniemywać, że przyjdzie też do przebudowania drogi wiodącej do Szczawnicy i urządzenia jej jako drogi bitej, jak to już w r. 1860 poleconem było przez rząd namiestniczy.

— Ogromny niedobór odkryto w Tarnowie temi dniami w kasie oficyała kasy zbiorowej Krzyszkowskiego, który miał pod sobą dochody z tytóniu, cygar i znaczków stęplowych. Żył on bardzo wystawnie, jak na małe miasto, jak o tem donosi *Gen. Corresp.*, ale z początku nie uderzało to nikogo, gdyż Krzyszkowski miał po rodzicach dom w Przemyślu, który sprzedał za 13,000 złr., a za żoną wziął 6000 złr. posagu. Gdy jednak Krzyszkowski zaczął sobie pozwalać różne zbytki mogące pochłonąć znaczniejszy majątek, a trwało to już siedm lat, zjawiła się nagle w d. 21 stycznia wieczór komisya złożona z trzech urzędników skarbowych delegowanych z Krakowa, Wadowic i Bochni, żeby odbyć rewizyę kasy. Krzyszkowski był właśnie z familią na koncercie, i jak się zdaje, dowiedział się co się święci, gdyż tej jeszcze nocy kupił w dworcu kolei zelaznej jeden bilet do Lwowa, a drugi do Krakowa i zniknął. Przy sprawdzeniu kasy wykazał się w samych znaczkach stęplowych niedobór 23,000 złr., a w tytóniu i cygarach około 60,000 złr. *Gen. Corr.* niewyjaśnia, jak to się stać mogło, gdy jak wiadomo, kontrola stępla, cygar i tytoniu bywa tak drobiazgową, iż się rozciąga nawet do trafikantów.

— Kolej podziemna w Londynie, dzieło zadziwiające najnowszych czasów, jest już w ruchu i coraz więcej podróżnych przewozi. Wprawdzie liczba ich dotychczas jest większą niż obliczono na czas zwykły, lecz gdy ciekawość zostanie zaspokojoną, koleją tą jeździć będą ci tylko którzy zechcą spiesznie dostać się z jednego miejsca miasta na drugie bez przeszkody. W niedzielę przedostatnią przejechało tym tunelem 38,000 osób, i musiano dwa razy co kwandrans nowy pociąg wyprawiać. Nie brak tam powietrza, gdyż sam ruch pociągów porusza je, a wietrzniki wychodzące ponad poziom miasta odświeżają takowe. Towarów jeszcze tą koleją nieprzewożą, lecz i to nastanie niebawem, szczególniej nocną porą. Cała droga oświetlona wspaniale, jest dość obszerną i suchą.

— Jutro w sobotę dnia 31go stycznia ś. Ludwiki i ś. Albertonii.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 30 stycznia. Dowozy zboża z Królestwa na granicę wciąż są bardzo małe. Wczoraj prawie nic nie zwieziono na komorę do Barana; w Michałowicach znalazło się trochę pszenicy, którą sprzedano po cenach zeszłotargowych. W ogóle jednak nikt nie wdaje się w umowy o dostawy późniejsze. Szczególniej też zachodzi obawa o zamknięcie granicy. Na targu krakowskim dzisiaj ruch w zbożu był bardzo drobny; a na transito nie było żadnych żądań. Na miejscową potrzebę mało co kupowano, płacąc za drobne partye ceny zeszłotargowe.

Kraków 30go stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·12
Żyto	„	2·58½
Jęczmień	„	2·15
Owies	„	1·35
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	1·00
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.70

Tarnów 27 stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·75
Żyto	„	2·27
Jęczmień	„	1·55
Owies	„	1·20
Groch	„	4·00
Bób	„	4·00
Proso	„	2·50
Tatarka	„	3.00
Kukurydza	„	3·00
Ziemniaki	„	0·80
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7.25
Konicz na paszę	„	1·65
Siano	(za cent.)	1·50
Słoma	„	1·00

Rzeszów 27 stycznia. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·62½
Żyto	„	2·07½
Jęczmień	„	1·62½
Owies	„	1·12½
Groch	„	2·50
Bób	„	2·25
Proso	„	1·80
Tatarka	„	1·50
Ziemniaki	„	0.75
Drzewo twarde	(za siągę)	8·70
„ miękkie	„	6·00
Siano	(za centnar)	1·50
Słoma	„	0·80

Wrocław 28go stycznia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *lażu*.)

	przed.	*śred.*	*pośled.*
Pszenica biała	79-82	77	70-74
„ żółta	76-78	75	69-73
Żyto	53-54	52	50-51
Jęczmień	42-43	40	37-39
Owies	26-27	25	22-24
Groch	50-53	48	44-46
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	252	238	228

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy (89½ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po 1·57½ kr. w. a. oprócz *agio*).

Czerwona przednia	15⅔—16½
„ dobra	14⅙—15⅙
„ średnia	11⅔—13
„ poślednia	8⅚—9⅚
Biała przednia	18¼—19¼
„ dobra	15 —17½
Biała średnia	11 —13
„ poślednia	7½—9

Przegląd Polityczny

Depesze telegraficzne.

Petersburg 28 stycznia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* donosi: Związek telegraficzny między Warszawą a Petersburgiem został przywrócony. Wojska poszły nad Bug dla naprawienia kolei żelaznéj. Rosyanie osadzili Suraż (miasteczko nad Narwią niedaleko Białegostoku już na Litwie, a skąd właśnie w dniu 23 t. m. zbrojna ludność wyparła była wojsko rosyjskie P. R. Cz.). Oddział wojsk poszedł do Tykocina ścigając liczne bandy w tamecznych lasach (donoszono już nam wprzód, iż gromady zbrojnéj ludności wyszły były z pod Tykocina na Litwę P. R. Cz.). W Warszawie wszystko jest dobrze (pisze to dziennik petersburgski, a ma to znaczyć, że panuje tam cisza śmierci P. R. Cz.). Ukazały się bandy pod Brześciem litewskim i Białą podolską (winno być podlaską P. R. Cz.). Graniczące z Królestwem polskiem okręgi gubernij kowieńskiéj, grodzieńskiéj i wołyńskiéj ogłoszone zostały w stanie oblężenia. Lud wiejski nie bierze udziału w powstaniu. (Wiadomości z Płockiego i podlaskiego, z części mazowieckiego i sandomirskiego twierdzą, że lud wiejski wprawdzie nie licznie lecz brał tam udział w ruchu P. R. Cz.) Wojska koncentrują się wszędzie i tłumią powstanie.

Petersburg 29 stycznia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* podaje następujące wiadomości z Polski, sięgające do 28 t. m. w południe. Bandy powstańców ukryły się w lasach. W wielu miejscach wydają włościanie podżegaczy. (Przypominamy, że to pisze dziennik petersburgski, który doniósł także o rzezi św. Bartłomieja w Warszawie. P. R. Cz.) Pod Lublinem wydano 20 osób, między niemi jednego księdza; zostali oni oddani pod sąd wojenny. Z okolic, z których wiadomości nadeszły, brzmią one pomyślnie.

Paryż 29 stycznia. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że poseł angielski lord Cowley z polecenia swego rządu wyraził francuskiemu ministrowi spraw zagranicznych zadowolnienie rządu angielskiego z mowy cesarza Napoleona do wystawców, a zarazem wyraził żywe pragnienie, aby uczuciem wzajemnego szacunku wzmacniać węzły przyjaźni, które łączą oba narody.

Payż 29 stycznia. *La Patrie* pisze: Mówią o zbliżeniu się między Hiszpanią a Włochami. A dalej donosi: Układy z księciem Koburgskim dla tego tylko zerwane zostały, iż tenże chciał zachować dla siebie rządy księstw Koburg i Gota. Kontradmirał Bosse ma objąć komendę w Meksyku w miejsce admirała Jurien de la Gravière, który na własne żądanie wraca do Francyi. Wiktor Emanuel ułaskawił hrabiego Christen na 10letnie więzienie. Zapewne późniéj ułaskawi go zupełnie. *La France* wychwala wolność druku w Austryi i mówi, że nowa ustawa drukowa jest jedną z najwolniejszych w Europie.

Turyn 28 stycznia. Dzisiaj rozpoczęły się posiedzenia sejmu. W Izbie deputowanych oświadczył minister skarbu, iż posiedzenia będą trwały dalej, aby nie zwlekać wotowania budżetu na rok 1863, prosi przeto Izbę, ażeby rozprawy natychmiast rozpoczęła odkładając na późniéj polityczne interpelacye, któreby mogły zwłokę sprawić, przyobiecuje przedłożyć plan finansowy i urzeczywistnić znaczne oszczędności. Izba rozpoczęła rozprawy.

Neapol 28 stycznia. Przy jadącej ks. Barberini zabrane dokumenta zawierają pismo pisane znaczkami, które donosi o przesyłce pieniędzy Franciszkowi II i o utworzeniu się na nowo komitetu burbońskiego; zapewnia także, że demonstracya, która 16go t. m. zaszła, wykonaną została przez republikanów będących w służbie burbońskiej (?) Inne pismo zapowiada przybycie krewnego lorda Normanby i uskarża się na prześladowanie Burbonistów.

Berlin 29 stycznia. Donoszą z Petersburga, że panuje tam wielki brak pieniędzy. Bank państwa nie pożycza wcale na efekta, ani nie dyskontuje weksli. Dyskonto podniosło się na 6%.

Tryest 29 stycznia. Poseł pruski przy Porcie ottomańskiej przybył tu z Carogrodu.

Madryt 28 stycznia. Prawdopodobnie Isturiz mianowany został posłem w Paryżu. Prezes ministrów O'Donnell miał naradę z Olozagą (naczelkiem progresistów w Izbie), co dało powód do wielu uwag.

Ateny 28 stycznia. W sobotę (24 t. m.) ogłosiło się Zgromadzenie narodowe ukonstytuowanem, chociaż jeszcze nie wszystkie wybory zostały sprawdzane. W poniedziałek (26 t. m.) była rozprawa względem wyboru i atrybucyi prezesa Zgromadzenia i postanowiono, że będzie wybierany co miesiąc. Dzisiaj odbywa się ten wybór, lecz jeszcze nie jest ukończony. Prawdopodobnie Walbis będzie wybrany.

Londyn 29 stycznia. *Morning Post* pisze: Ks. Leiningen wnuk księżnej Kent, ma być Grekom na króla proponowany. Przeciwnie *Times* w artykule swym wstępnym utrzymuje, iż kandydatura księcia Koburskiego nie została jeszcze odrzuconą.

Londyn 29 stycznia. Nadeszły tu wiadomości z Nowego Jorku z 17 stycznia. Według nich jenerał Mac Clernaud zdobył stanowisko Separatystów w kraju Arkansas (na zachodniem skrzydle linii bojowej); 7000 Separatystów atakowanych przez statki kanonierskie, poddało się bezwarunkowo. Na głównej linii bojowej w Wirginii jenerał unionistowski Burnside zamierza przejść Rappahanok, a Separatyści opuścili już w części stanowisko pod Fridriksbourgiem. — Przezydent separatystowski Davis w swem poselstwie do sejmu separatystowskiego przedstawia, że pokoj jest pożądany lecz nie podobny bez przyznania niepodległości Stanom separatystowskim. Neutralność Europy jest niekorzystną dla południa. Działania wojenne są zadowalniające, lecz potrzeba wytrwać.

Londyn 29 stycznia. Według doniesień z Nowego Jorku z 17go, niektóre dzienniki w tem mieście tudzież *Richmond-Inquirer* zgadzają się na zawieszenie broni. *New-York Tribune* przeciwnie mówi, że państwa przyjacielskie proponowały interwencyę i Południe przyjęło takową. Północ zatem musi się naprzód dobrze zastanowić, czy propozycya ta obowiązkom zadosyć uczyni. Okręt „Alabama" schwytał dwa okręty płynące z Bostonu i Baltimore, zniszczył pierwszy, a drugi uwolnił za wykupem. Jenerał Hindman miał kazać stracić 10 oficerów armii południowéj w odwecie za to, że pułkownik Meneil wiesza gerylasów.

Londyn 29 stycznia. Nota francuska tycząca się interwencyi na posła, do Washingtonu, uważaną jest przez dzienniki londyńskie za mało ważną; *Herald* każe ją podejrzywać.

Z **Warszawy** i z innych okolic **Kongresówki** nie odebraliśmy dzisiaj wiadomości; poczta warszawska także nie nadeszła. Kolej żelazna między Maczkami a Warszawą ma być w kilku miejscach poprzerywaną, również druty telegraficzne przecięte. Oddziały wojsk rosyjskich osadzają znaczniejsze dworce kolei z Maczek do Warszawy. Część wiadomości w powyższych depeszach petersburgskich mianowicie o posłaniu wojsk rosyjskich przeciw gromadom zbrojnéj ludności w okolicach Białéj, Białymstoku i Tykocina, znane już nam były od dni kilku.

Wczoraj w radzie miejskiej we Lwowie radni starozakonni zaprotestowali i odstąpili od narad nad statutem gminnym; a wniosek Rodakowskiego, aby wykreślić ze statutu paragrafy nie zapewniające zupełnego przypuszczenia żydów do wszystkich praw i do majątku gminy, jednogłośnie został odrzucony.

Z depeszy telegraficznej umieszczonej wczoraj wiadomo już, że Izba deputowanych w Berlinie uchwaliła 255 głosami przeciw 68 adres wyszły z większości komisyi, referatu Virchowa. Rozprawy przed uchwaleniem w Izbie tego adresu toczyły się i wczoraj bardzo żywe. Sybel sprawozdawca w długiej mowie wyliczał wszystkie grzechy ministerstwa i w końcu rzekł, iż prawda, że obradowany adres jest niezwykłym, ale też zadaniem jego jest przełamać wpływy, które otaczają króla. Minister Eulenburg zaprzeczał, aby rząd chciał się zasłaniać osobą króla przed odpowiedzialnością i przed skargą o naruszenie konstytucyi. Król rzekł mu (Eulenburgowi) powołując go do rządów, iż chce przeprowadzić reorganizacyę wojska środkami konstytucyjnemi i odpowiedzialnością ministrów zakończyć stan anormalny. Minister usprawiedliwiał rząd od zarzutu oddalania urzędników sobie nieprzychylnych. Bismark oświadczył, iż Izba pragnie zwalić ministeryum. Czyż zdoła utworzyć nowe? Pierwszym do tego warunkiem jest zaufanie króla. Ministeryum liberalne niemogło się trzymać; albowiem większość utrzymuje się w Izbie jedynie przez negacyę. Hr. Schwerin broniąc się z tego powodu, rzekł, iż nie dla tego wystąpił z gabinetu, aby się czuł być niezdolnym, lecz że mu król powiedział, iż niepowinien był przystawać na zasady, jakie postawił gabinet chcąc się utrzymać przy władzy. Gneist mówił, że ministeryum straciło władzę odróżniania co słuszne od tego co niesłuszne.—Szczególną było rzeczą, iż wiele frakcyj nie trzymających z większością, oświadczyło, iż lubo niezgadza się na szczegóły adresu, lecz głosować będzie za nim, gdyż podziela w gruncie jego zasadnicze myśli. Przeciw adresowi głosowali tylko feudalni, partya Vinckego, która żywi nadzieję, iż na nią teraz przyjdzie kolej objąć rządy, i większa część deputowanych katolickich. Polacy atoli głosowali za adresem.

Dzienniki **francuskie** z 28go t. m. zajęte są wiadomościami z Polski. Prócz współczuciem tchnącego podania zmąconych wiadomości mylnych z prawdziwemi, nie występują ze swéj strony z żadnemi gorącemi artykułami za tym ruchem i nie odzywają się do rządu francuskiego. Półurzędowy *Constitutionnel* zapomniawszy, że Warszawa jest spokojną, lecz że walka toczy się na wielu punktach w prowincyach, mówi, iż żądanie uczynione przez W. ks. Konstantego o nadesłanie mu 50,000 żołnierzy w posiłku, świadczy o energii ruchu powstańczego. *Opinion Nationale* podawszy zmieszane wiadomości, przyznaje, że brak armii i materyałów wojennych jest wielką dla powstania niekorzyścią, lecz „chociażby powstanie nie było uwieńczone pomyślnością, rozlegnie się w Europie jako krzyk rozpaczy ludu gnieciónego jarzmem żelaznem, jako protestacya przeciwko strasznej zbrodni."—*Journal des Débats* przedstawia, że ten cały rozpaczny ruch powstańczy wywołały okropne gwałty i bezprawia rosyjskiego rządu i teraz dopiero wskazuje, że ów pobór był rzeczywiście tłumną deportacyą wszystkich rządowi rosyjskiemu o patryotyzm podejrzanych.

Parowiec Lloyda przybyły 29go do Tryestu, przywiózł wiadomości z Aten z 24go. Mówią one, że zgromadzenie narodowe unieważniło pewną liczbę wyborów, poczęści z pobudek politycznych. W prowincyi Maina wybuchło powstanie w skutku unieważnienia tamecznego wyboru (zapewne Mauromichalisa, który ma w Mainie wielkie wpływy, i był jednym z niewielu greków mających ściśle z dworem króla Ottona stosunki). Wysłano tam batalion piechoty i oddział jazdy. W Megara i w Pireju zaszły starcia się; w porcie pirejskim mieli udział w starciu majtkowie francuscy. Podobnież było zajście w Nauplii podczas wycieczki posła angielskiego do Mycene. W rządzie panuje rozdwojenie, tak iż za wpływem zgromadzenia narodowego zajdzie zmiana w składzie rządu. W Atenach odkryto jakieś bractwo z tysiąca osób złożone, a którego cel był polityczny. Obcy posłowie oświadczyli, że pod żadnym pozorem Grecya nie zostanie zajętą cudzoziemskiemi wojskami. Rząd wysłał wojska do Kalamaty, aby bronić tego miasta przed Mainotami, którymi dowodzi Latichos Mauromichalis, i którzy grożą Kalamacie.

Ostatnie depesze telegraficzne Czasu.

Petersburg 30 stycznia. Dzisiejszy *Journal de St. Petersbourg* ubolewa nad tem, że duchowieństwo wielki udział wzięło w niespokojnościach, a obok tego winszuje młodzieży uniwersyteckiéj, iż mały w nich udział bierze. Wiele gromad powstańczych zaczyna się rozchodzić, wielu robotników fabrycznych wraca do zatrudnienia. Pobór na prowincyi odbył się bez przeszkody.

Paryż 30 stycznia. Projekt adresu Ciała prawodawczego pochwala zupełnie politykę cesarską, poczytuje tę politykę we Włoszech i w Rzymie jako odpowiednią uczuciom liberalnych katolików we Francyi.

Berlin 30 stycznia. Według *Nord-deutsche Ztg* (organ Bismarka), zdaje się być więcej niż prawdopodobnem, iż król przyjmie adres, lecz nie przez deputacyę Izby. Gazeta ta zapewnia, iż nie było pytania o rozwiązaniu lub odroczeniu Izby deputowanych.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 30 stycznia.	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	391	385
Srebro nowe pol. agio	107	105½
Talary pruskie 150	87¼	86¼
Srebro austryackie	114	113
Półimperyały rosyj.	9 55	9 40
Napoleon d'or	9 28	9 14
Dukaty holend. ważne	5 51	5 43
„ austryackie	5 57	5 49
Listy gal. nowe z kup.	79	78
„ „ stare „	83	82
Oblig. indemn. „	75	74
Akcye kol. g. bez kup.	221	219
Pożycz. naro. „ „	82¼	81¼
Listy zast. pol. z kup.	101	100⅛
Wiedeń 30 stycz. (tel.)		
5% Metaliki	75	50
5% Pożyczka narod.	81	95
Akcye banku wiedeń.	819	—
„ „ kredyt.	225	80
Srebro	114	—
Londyn, 10 funt. sterl.	115	50
Dukat pojedynczy	5	54
Wiedeń 29 stycznia		
5% Metaliki na wal. a.	69 20	69 10

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	82 30	82 20
„ Metaliki na m. k.	75 80	75 70
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 50	87 50
„ „ „ węgiers.	75 25	74 75
„ „ „ chor. i ban	74 50	74 —
„ „ „ galicyjs.	73 80	73 70
„ „ „ bukowiń	73 —	72 50
„ „ „ siedmiogr	73 25	72 75
„ Pożycz. n. wenecka	91	90
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 50
„ „ „ 10 „	100 30	99 90
„ „ „ 12-mies	100 —	99 50
„ „ „ losowa.	85 90	85 80
4% Galicyjskie . z. n,	77 50	76 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	146 50	145 50
„ „ „ 1854	92 40	92 15
„ „ „ 1860	92 50	92 40
„ Como-Renten	17 —	16 75
„ Kredytowe	133 10	132 90
„ tryest. na 4½ %	122 50	121 50
„ żegl. par. na Dun.	99 —	98 50
„ ks. Esterhazego	96 —	95 —
„ ks. Salm	37 75	37 25
„ ks. Pallfy	39 —	38 50
„ ks. Klary	36 25	35 75

		żądają	płacą
Losy hr. St. Genois		39 —	38 50
„ miasta Budy		37 —	36 50
„ ks. Windischgr.		22 —	21 50
„ hr. Waldstein		24 25	23 75
„ hr. Keglevich		17 25	17 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		819 —	820 —
Zakładu Kredytowego		226 —	225 80
Żeglugi par. na Dunaju		430 —	429 —
Kolei półn. Ferdynan.		1859	1857
„ rządowéj fr.-a.		234 50	234 —
„ zachodniéj c. El.		153 25	152 75
„ Pardubickiéj		130 30	130 10
„ Nadcisańskiéj		147 —	147 —
„ Południowéj		269 50	269 —
„ Galicyjskiéj		220 —	219 50
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).	Disconto miejscowe		
Amster. 100 złh.	4	—	—
Augsb. 100 zł. nr.	4	97 90	97 80
Berlin 100 tal. „	4	—	—
Frankf. n. M. 100	3	97 90	97 80
Genua 100 lir. p.	5	—	—
Hamb. 100 mark.	4	87 —	86 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Livorno 100 lir.	5	—	—
Londyn 100 fun.	3	115 80	115 70
Paryż 100 frank.	4	45 90	45 85

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 85
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 58	5 56
„ „ obrączk.	5 58	5 56
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 29	9 27
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 75	9 70
Luidory	9 55	9 50
Suwereny angielskie	11 73	11 68
Imperyały rosyjskie	9 63	9 58
Srebro	114 50	114 25
„ kupony	114 50	114 25
Talary związkowe	1 72¼	1 71¼
Pruskie bilety kas.	1 73	1 72¾
Lwów 28 stycznia.		
Dukat holenderski	5 56	5 48½
„ austryacki	5 58	5 50
Półimperyał rosyjski	9 54	9 42
Rubel srebr. rosyjski	1 82½	1 79
Talar pruski	1 73½	1 71
Listy gal. b. kup. w. a.	78 70	78 —
„ „ „ „ m. k.	82 70	82 —
Obligi indem. b. kup.	74 15	73 40

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	82 23	81 45
Akc. kol. gal. b. kup.	221 63	219 38
Warszawa 28 stycz.		
Półimperyały . rubli	—	5 52
Obligi skarbowe „	91 69	91 44
„ kupon „	—	1 31⅑
Listy zast. III ok. „	15 19	15 14
„ kupon. „	—	— 6
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	83 —	82 50
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	94 —	— —
Wrocław 29 stycz.		
Banknoty austryac.	87	—
Polskie bilety bank.	—	90
„ Listy zastaw.	—	89¾
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	99¼	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 28 stycznia.		
Renta 3%	69	75
Londyn 28 stycznia.		
Konsole		92⅛

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu = do *Warszawy* 8 rano; 3 30 po południu = do *Wrocławia* 8 rano = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór = do *Przemyśla* 6.15 rano = do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5 27 wieczór = ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano = z *Przemyśla* 7.23 wieczór = z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 29 do 30 stycznia.

HOTEL SASKI. Mieczysław de Magora Madau z Paryża. Marcin Nałęcz Kęzycki, Julian Niedźwiecki literat, Klementyna Homolacz właś. dóbr z Zakopany. Władysław Bobrowski właś. dóbr z Rymanowa. Jan Dobrzyński obyw. z Tarnowa w Galicyi. Stanisław Zagórski właś. dóbr z Wołynia. Emilia Piątkowska właś. dóbr z Zagórza. Michał Zakrzeński właś. dóbr z Plechowa w Królestwie. Ksawery Kowalski obywatel z Królestwa.

Wyjechali: Gust. hr. Tarnowski właś. dóbr do Wiednia. Karol Kalas, S. Korn, W. Homolacz, A. Trzciński, K. Tymowski, O. Chłędowski, Z. Rozenzweig do Galicyi. J. Majsel, J. Godefroi do Królestwa.

HOTEL POLLERA. Stanisław i Adolf Jordan właś. dóbr z Wojnicza. Jarochowski właś. dóbr z Sokolnik. Marcin Krajewski właś. dóbr z Galicyi. Stanisław hr. Mieroszewski właś. dóbr z Karniowic. X. R. Bogdalek proboszcz z Czarnego Dunaju. Maks. Hoffinger kupiec z Wiednia. Szymon Herschmann kupiec z Pragi. Scheifler kupiec z Berlina.

Wyjechli: W. Miszewski rządzca dóbr do Radziszowa. Hild c. k. major do Bochni. Jan Gabrielli do Mysłowic. Kwiryn Rogawski do Olszyny.

HOTEL DREZDEŃSKI. Marceli Masłowicz właś. dóbr z Kamienny. Ksawery Wykowski właś. dóbr z Sufczyna. Przecław Sławiński właś. dóbr z Kleczy. Mieczysław Bobrownicki właś. dóbr z Jawornika. Ludwik i Paweł Oraczewscy właś. dóbr z Morawicy. Eugeniusz Stojowski właś. dóbr z Jaszowa.

Wyjechali: Ksiądz W. Stokłosiński proboszcz do Mikluszowic. Edward hr. Łubieński właść. dóbr do Wrocławia.

WYKAZ
stanu Kasy oszczędności miasta Tarnowa,
z dniem 31 Grudnia 1862.

	zł.	kr.
Z końcem Grudnia 1861 było wkładek dla 236 stron	10,391	4½
W roku 1862 włożyło 420 stron w 2,379 pojedynczych wkładkach	91,858	34½
Prowizya narosła i skapitalizowana wynosi za rok 1862	1,577	42
Łącznie	103,826	81
Naprzeciw tego wypłacono 151 stronom kapitału wkładkowego wraz z prowizyą	19,662	53½
Pozostaje z końcem Grudnia 1862 stan kapitału wkładkowego dla 505 stron	84,164	27½

OBRÓT:

Powyższych funduszów w roku 1862 był następujący:

		zł.	kr.
Weksli eskontowano 263 szt.	s terminem najdaléj 90 dni	200,087	10
Zaliczek na zastaw papierów publicznych, wydano za		10,737	–

Od Wydziału Kasy oszczędności miasta Tarnowa, d. 24 Stycznia 1863.

Prezes Wydziału: *Dr. Wojciech Grabczyński*
Naddyrektor: *Dr. Józef Stojałowski.*
Sekretarz: *Konstanty Sitmajer.*
(1959-2-3)

(**Nadesłane.**)

(1969)

Z pod Wadowic dnia 28 Stycznia 1863 r.

Kiedy czytamy po dziennikach naszych że w całem kraju karnawał cicho upływa, to w Wadowicach inaczej się rzecz ma: bo już dnia 18 b. m. udała się ta karawana weselących aż do Bielska na bal, gdzie tak zapaliła się chęcią tańców i biesiad iż daje bal w Wadowicach d. 7 Lutego w sali hotelu pod czarnem niedzwiedziem, właściciel ka polka dla biesiadujących odstępuje bezpłatnie lokalności. Chcą ci balowi pokazać, choćby dnia drugiego mieli płakać na swą biedę, że jeżeli nie co innego to przynajmniej dobrze umią się urągać i weselić z łez i boleści bliźnich. Jak zaś ten bal wypadnie, kto i jak się bawił doniosę wam.

ZAKŁAD FAMILIJNY
Józefa Antoniego Hallera
miał w roku 1862:

	złr.	kr.
Dochodu wraz z pozostałością z r. 1861 monetą austr.	4423	72
Wydatku	3185	12
A zatem na rok 1863 pozostało w kasie	1238	60

Odebrało zaś wsparcie:

	złr.	kr.
66 sierót lub dzieci ubogich rodziców w ilości	783	25
34 osób z powodu kalectwa lub starości	1249	60
6 osób wsparcie nadzwyczajne	216	—
Koszta Administracyi i Nabożeństwa za Fundatorów	324	48
Spłacono na kapitał za zniesioną dziesięcinę	374	48½
Podatek za lata 1859 i 1860	237	30½
Ogół wydatku	3185	12

(1964-1-3)

Kraków 29 Stycznia 1863 r.
Dyrekcya Zakładu J. E. Hallera.

Władysław Kasprzykiewicz,
zwiedziwszy krajowe i zagraniczne fabryki i zawiązawszy z takowemi stosunki, założył
w Tarnowie na Strusinie. N 269
wyrób Karet, Powozów, Bryczek i Wózków,
które po najumiarkowańszéj cenie szanownéj Publiczności, tak ze swego wyrobu, jakoteż według u niego znajdujących się wzorów za poprzedniem zamówieniem z fabryk dostarczać obowiązuje się.

Niemniéj przyjmuje wszelką naprawę, ręcząc za spieszne i dokładne tejże uskutecznienie. (1890-5)

Dyrekcya Towarzystwa
WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ OD OGNIA
W KRAKOWIE,
otrzymawszy od wysokiego ck. Namiestnictwa pozwolenie z dnia 5 Stycznia rb., L. 10,094 na zwołanie ogólnego Zgromadzenia, tworzącego się
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od szkód przez grad zrządzonych,
w celu przyjęcia projektu Statutu tego Towarzystwa, oznajmia niniejszem, że termin Zgromadzenia oznaczony jest
na dzień 14 Lutego r. b.
i oraz zaprasza tych Szanownych obywateli, którzy deklaracye przystąpienia do wzmiankowanego Towarzystwa złożyli — aby w dniu wyż oznaczonym na posiedzenie, które w Sali Dyrekcyi o godzinie 10tej otwarte zostanie, zgromadzić się chcieli. (1950-3-5)

Kraków dnia 25 Stycznia 1863.

Biesiadecki. ***Kieszkowski.***

SZYNKI
wędzone, (1963-1-3)
1 funt wied. po 38 cent.

Wódki Gdańskie,

Pierwszy gatunek, butelka oryg.			1/3,
Drugi	dto	dto	„ 1·25,
Trzeci	dto	dto	„ —90,

w HANDLU KOMISOWYM
Karola Herrmann
W KRAKOWIE,
ulica Grodzka Nr. 98.

Nowy Pensyonat żeński
W KRAKOWIE.
Uzyskawszy od Wysokiej Władzy rządowej pozwolenie do utrzymywania w Krakowie Zakładu wychowawczo-naukowego, otwieram takowy z dniem 1 Lutego br.
W domu pod L. 209/333 przy ulicy Szewskiej (pierwsze piętro.)

Mam zaszczyt zawiadomić **Szanownych Rodziców i Opiekunów,** że w moim zakładzie udzielane będą tak teoretycznie jak i praktycznie nauki według istniejących przepisów szkolnych; — przyczem starać się będę przez zastósowanie wszelkich dydaktycznych i pedagogicznych środków, należytym nadzorem domowym, oraz doborem uzdolnionych Nauczycieli publicznych i Nauczycielek, odpowiedzieć położonemu we mnie zaufaniu.

(1947-5) ***Teodora Jaworska.***

LAIT — BALSAMIQUE. — VEGETALE — AROMATIQUE

Niezbędne dla kobiet.
Piękność jest to dar natury którą utrzymać, nie zaś przez wychwalanie pewnych środków wywołać można. Ktokolwiek z płci nadobnej, miękkość, białość i świeżość skóry utrzymać pragnie, niech się uda do **p. Jahna w Krakowie** lub w **Tarnowie**, w którym handlu jedyny płyn ten nieoceniony, i z samych roślin sporządzony, otrzymać można. Widocznie szybki skutek, tegóż jedynie nieszkodliwego środka zaleci go wnet płci pięknej i stanie się niezbędnym przy każdej toalecie. (1898-6-)

Austryacki „GRESHAM”
TOWARZYSTWO DO ZABEZPIECZENIA ŻYCIA I RENT,
koncesyonowane wysokiem rozporządzeniem c. k. Ministeryum Państwa *z dnia 13 Listopada 1861 do L.* 21098/1547.

Siedziba Towarzystwa w Wiedniu, „Stadt Nr. 1118.“

KURATORYA:
Maurycy Todesco, bankier, Prezes,
H. F. Rogge, królewsko-hanowerski konsul, wice-Prezes.

Eugeniusz Canloni, Właściciel przędzalni i tkarni.
Dr Maciéj Dollenz, Adwokat sądowy i nadworny.
Adolf Landauer, Radzca zarządu niższo-austryackiego Towarzystwa eskomtowego.
Maksymilian Springer, Bankier,
Edward Warrens, Radzca zarządu ces. król. uprzywilejowanego Zakładu austryackiego dla handlu i przemysłu.

Dyrekcya Towarzystwa:
Edwin James Farren Esq., (także Akctuary et Sekretary Towarzystwa „Gresham w Londynie):

Jeneralny Ajent na całą Monarchię:
Piotr Giacomozzi, *„Wien, Stadt, Dorothengasse Nro 1118.“*

Towarzystwo, **austryacki „Gresham“**, rozpoczęło swoje czynności, obejmujące wszystkie gałęzie zabezpieczenia życia, a mianowicie:
Zabezpieczenie na wypadek śmierci. — (Kapitałów płatnych po śmierci zabezpieczonéj osoby).
Zabezpieczenie na przeżycie. — (Kapitałów płatnych po osiągnieniu pewnego wieku).
Mięszane zabezpieczenia. — (Kapitałów płatnych po osiągnieniu pewnego wieku lub pierwéj po śmierci zabezpieczonéj osoby, jeżeli takowa przed oznaczonym wiekiem umrze.
Nastąpić mające dożywocia (do pobierania od pewnego wieku).
Bezpośrednie dożywocia i t. p.

Towarzystwo nastręcza następujące szczególne korzyści:

a) tanie taryfy;
b) rozdziela Towarzystwo od 5ciu do 5ciu lat 80% czyli ⁴/₅ części zysków pomiędzy zabezpieczonych, które zabezpieczeni użyć mogą każdą razą albo do powiększenia zabezpieczonego kapitału, lub zmniejszenia premii Towarzystwu płacić się mającéj, lub też za odpowiedniem potrąceniem odebrać w gotowiznie.
Rezultaty tego udziału w zyskach są bardzo znaczne, gdyż takowe mogą zabezpieczony kapitał w przeciągu mniéj więcéj 25ciu lat podwoić.
c) Przeciw-zabezpieczenie przy angielskiem Towarzystwie *„Gresham Life Assecurance Society“* w Londynie, które się na podstawie najnowszéj ustawy angielskiéj z dnia 2 Listopada 1862 r. zapisało dobrowolnie do kategoryi Towarzystw z nieograniczoną gwarancyą swych Akcyonaryuszów, (Unlimited Companies), przez co każdy Akcyonaryusz ręczy solidarnie nietylko kapitałem swoich akcyj, lecz także całym swoim majątkiem za wszelkie zobowiązania Towarzystwa.

Wszelkich bliższych szczegółów, tudzież prospektów, taryf i t. p., udziela bezpłatnie:
pan ***Maurycy Blau*** (Młodszy),
W KRAKOWIE,
w Rynku głównym Nr. 51, który objął Reprezentacyę Towarzystwa na Galicyę zachodnią.

(1946-2-3)

Już w 3 dniach, to jest d. 3 Lutego r. b. nastąpi ciągnienie
Losów hr. St. Genois
po 42 złr.
Pożyczka ta uposażona jest trafnemi na złr. w. a.
73,500, 52,500, 21,000 itd.,
i tak daléj do 68 *zł.* 25 c.

Każdy los musi wygrać najmniéj 68 *zł.* 25 cent.

Losy te *oryginalne* sprzedaje zupełnie *podług kursu dziennego*, a na ciągnienie dnia *3go Lutego r. b.* także *Promesy* podług prawa 50-centową marką opatrzone po *3 zł. 50 c.*

Jan K. Sothen
w Wiedniu,
hurtownik i wekslarz „Stadt am Hof 420.“

Przy zamówieniach zamiejscowych uprasza się uprzejmie o frankowane przysłanie należytości, oraz o dołączenie 30 centów na frankowane przesłanie listy ciągnienia. (921-12-13)

Losy te są do nabycia we wszystkich kantorach wymiany i w miejscach sprzedaży losów.

DRUKARNIA i INTROLIGATORNIA
Józefa Bensdorfa
w KRAKOWIE,
ulica Wiślna Nr. 265,
potrzebuje (1932 3)
Uczniów do praktyki,
zamiejscowych.

PAPIER WLINSI
Najpierwsi lekarze w Paryżu polecają Papier Wlinsi jako najskuteczniejszy środek który radykalnie leczy katary, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyża, reumatyzmy etc. Jednorazowe a najwięcéj dwurazowe użycie wystarcza najczęściéj do zupełnego wyleczenia, a wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Jedno pudełko papieru Wlinsi kosztuje 1 Złr. w. a. — Z opakowaniem do przesyłki 1 złr. 20 centów w. a.

Znajduje się w aptece pana Molędzińskiego pod Barankiem w Krakowie. (1879-4-)

Ogromny odbyt
jaki znajduje moja
BIELIZNA MĘZKA
czyni mnie możebnym, przy teraźniejszym dobrym kursie banknotów
zniżyć znacznie ceny,
tak, iż sprzedaję
KOSZULE
najlepszego szycia ręcznego, podług najnowszych paryzkich modeli robione:
z białego szyrtyngu lub też kolorowe, kosztujące dawniej złr. 1 centów 90 — teraz po złr. 1 centów 80 i złr. 1 centów 70.
płócienne, kosztujące dawniej złr. 2 cent. 86, — teraz złr. 2 cent 35.
dto dto dto złr. 3 cent. 50, — dto złr. 3.

W takim stosunku taniéj sprzedaję teraz także wszystkie inne
białe towary i Płótna, Bieliznę stołową, Firanki, Chustki płócienne, Pończochy itp., (1853-7-)

***F. GUMPLOWICZ* w Krakowie,**
przy ulicy Grodzkiéj pod L. 85, naprzeciw składu Futer pana Armatysa.

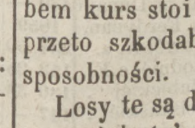
Nadesłane.

W 3ch dniach nastąpi ciągnienie losów Hr. St. Genois; pożyczka ta jest wyposażona trafnemi na 73,500 złr. — 52,500 złr. — 21,000 złr. — i. t. d. w ogólnej sumie 9.264,402 złr. — Każdy los musi wygrać najmniej 68 złr. 25 cent.

Ciągnienia uskuteczniają się 2 razy do roku, a gdy teraz niepojętym sposobem kurs stoi niżej wartości nominalnej, przeto szkodaby pominąć tak korzystnej sposobności.

Losy te są do nabycia po kursie dziennym, lub też na samo ciągnienie z 3go Lutego na promesy po 3 złr. a 50 cent. na stępel u

Jana K. Sothena w Wiedniu,
(1922-11-13) „Stadt Nr. 420.“



W Klasztorze św. Jana przy ulicy św. Jana jest fortepian używany do sprzedania. (1860-5-)

Nasiona do inspektów,
jako to:
Karafiołów, Kalarepy, Sałaty, **Rzodkiewki miesięcznéj** itp.,
polecają w świeżym i dobrym gatunku
Neumann & Kleinert
we LWOWIE, (1935-9-20)
na placu Maryackim pod L. 361.

TEATR POLSKI
POD DYREKCYĄ
JULIUSZA PFEIFFRA.

W Sobotę dnia 31 Stycznia.
Starosta Wieluński
czyli
SZWEDZI w POLSCE.
Obraz dramatyczny na tle historycznem w 5 Aktach z Prologiem, oryginalnie przez Hr. Starzyńskiego napisany.

Do numeru dzisiejszego dołącza się: „Sprawozdanie z Wód Iwonickich za rok 1862.“

W Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Kother.*